

W NUMERZE NA STR. 8:

Z WYCIĄGNIĘTĄ RĘKĄ

ALICJA NIEDŹWIECKA PISZE O BEZROBOCIU
W ŁOMŻY



KONTAKTY



TERESA BOROWIEC, jedna z laureatek naszego konkursu pt. „Wschodnie losy Polaków”, prezentuje grzebień, pamiątkę z czasów deportacji do Kazachstanu (fotoreportaż z uroczystości wręczenia nagród na str. 9).

Fot. GABOR LÖRINCZY

Piąta rano. Zenon Sulewski, właściciel prywatnej piekarni, rozpoczyna pracę. Skończy ją późnym wieczorem. Przez kilkanaście godzin będzie pilnował wypieku chleba, „załatwiał” mąkę, starał się o kupno brakujących części, kalkulował nowe ceny, doglądał konserwacji kwasu chlebowego, czyli „wpadał i wypadał z piekarni” — jak mówią jego pracownicy.

„Takie zwariowane życie wciąga. Od roku jestem na swoim i czuję się odpowiedzialny za to, co robię. To nie jest budka z hot-dogami, którą można zamknąć lub zamienić na bardziej intratny handel. Codziennie kupuje u mnie chleb ok. dwóch tysięcy osób, którym nie mogę zrobić kawału i pójść na urlop” — mówi trzydziestoparoletni właściciel piekarni w Łomży.

Rozmawiamy w biurze przy ul. Sikorskiego, gdzie mieści się piekarnia, sklep i jeszcze nie ukończony dom dla rodziny (na razie żona z córkami mieszka

w Ostrołęce). Z zewnątrz — ciekawa, oryginalna architektura piekarni. Widać rzadko spotykaną dbałość o wygląd estetyczny zakładu. Dom mieszkalny połączony jest z piekarnią, co ułatwi nocne doglądanie wypieku. Wszędzie czuć zapach świeżego chleba, po który ustawiają się od rana kolejki. Od roku sprzedawany jest w sklepie przy piekarni, a od kilkunastu dni — również w kiosku przy szpitalu. Klienci chwalą chleb od Sulewskiego, bo „smaczny, wypieczony i trwały; taki, który zjada się do końca nie wyrzucając resztek do śmietnika”.

Pan Sulewski nie ma żadnych sekretnych receptur i tajemnic zawodowych. Jego zdaniem wszystko zależy od dokładnej pracy piekarzy. Ponieważ nie stać go na utrzymywanie laboratorium, sam sprawdza każdą dostawę mąki i ustala odpowiednie proporcje składników. Mąki są różne, więc zdarza się, że zanim powstanie nowa receptura, pieczywo przez jeden dzień może być gorsze. Takie „wpadki” trzeba wybaczyć najlepszym piekarzom. Najważniejsza dla niego

CIĄG DAJSZY NA STR. 4

ŚWIEŻYCH
BULEK

CZAR

JOANNA GOSPODARCZYK

KONTAKTY

11 lutego 1990

W NASTĘPNYM NUMERZE:

● **JA, SYN STALINOWCA:** Uświadomiłem sobie, że jestem synem mordery. ● **PROKURATORZY PROSZĄ O GŁOS:** Związki zawodowe w prokuraturach nie byłyby nowością. ● **ZAMIAST KOMPUTERA – ROZMOWA:** Nerwice, psychonerwice, stresy coraz częściej dotyczą dzieci. ● **PECHOWE NIEMOWLĘ:** Dopiero po trzech godzinach pojawiły się zasinienia.

„SENS”

(biuletyn informacyjny Oddziału „Solidarności” w Łomży)

● W relacji „Trzy kadencje i nic” z sesji MRN w Ciechanowcu **ALICJA SCHRAMM** przypomina, wracając jak bumerang, sprawę remontu i rozbudowy miejscowego szpitala: „W charakterze pozwanych występowali lekarz wojewódzki K. Znosko i wice-wojewoda E. Dąbrowski. Radni, działacze Społecznego Komitetu Budowy Szpitala oraz naczelnik, byli stroną skarżącą. Zgłaszali pretensje, że sprawa szpitala ciągnie się od lat siedemdziesiątych. Radna E. Kosk stwierdziła, że o szpital walczy już trzy kadencje. Zmieniano kilkakrotnie koncepcję modernizacji placówki. (...) Każdorazowo opracowywano kosztorysy i dokumentację, które akceptował Urząd Wojewódzki. (...) Cała dyskusja sprawiała wrażenie powtarzanej nie raz. Strony stanowią właściwie jeden, doskonale rozumiejący się zespół. Jedynie głos przewodniczącej Komitetu Obywatelskiego zabrzmiał innym tonem. Spytała wręcz, kto ponosi odpowiedzialność za dotychczasowe pozorowane działania, deklaracje i głośne obietnice”.

● W Łomży pojawiła się pierwsza komórka Konfederacji Polski Niepodległej. **SLAWOMIR ZGRZYWA** zadał kilka pytań organizatorowi Regionu Zambrów, wchodzącego w skład X Okręgu KPN, **ZBIGNIEWOWI BOGDAŃSKIEMU**.

„Za podstawowy cel w terenie KPN uznaje — odpowiada Bogdański — bezpardonową walkę z nomenklaturą. Nie zależy KPN na ścinaniu dyktatorskich głów, lecz na rozliczeniu dotychczasowych promienników”.

● Z największą uwagą zatrzymałem się na tekście zatytułowanym „Stan kry-

tyczny”. Z kilku względów. Wymienię zasadniczy: oto w biuletynie wewnętrznym nie brak miejsca na ostrą krytykę władz Oddziału. „Przyczyn kryzysu, jaki przeżywa Oddział — pisze autor — jest wiele. Jedną z nich, to nadmierne rozpolitykowanie działaczy. Słyszałem wielokrotnie opinię, z którą się poniekąd zgadzam, że «S» jest nie tylko związkiem zawodowym, ale niejako z przymusu musi pełnić funkcję partii politycznej. To prawda, ale należy zachować pewne proporcje. Jesteśmy związkiem zawodowym, którego podstawowym celem jest obrona interesów pracowników. Powinno to być wykonywane na szczeblu komisji zakładowych, lecz w momencie, gdy sobie nie radzą, z pomocą musi po-

spieszyć oddział. Po to istnieje. To oddział musi zapewnić doradztwo prawne, sugerować sposoby rozwiązywania sporów, wspomagać komisje zakładowe w walce z nomenklaturą. Nie przekonuje mnie tłumaczenie, że nie mamy pieniędzy i ludzi by pomóc wszystkim. Właśnie dlatego klepiemy biedę, iż zajmujemy się innymi sprawami, a nie mamy silnych komisji zakładowych”.

Od siebie mogę dodać: dopóki nie zabraknie miejsca na krytykę, każdy „stan krytyczny” jest do wyleczenia.

„NASZA SOLIDARNOSĆ”

(biuletyn Komitetu Obywatelskiego i NSZZ RI „Solidarność” w Ciechanowcu)

● **ZOFIA WALCZUKOWA** informuje o niezmiernie ciekawej inicjatywie KO: „Przyszły samorząd lokalny decydować będzie o sposobie funkcjonowania wszystkich instytucji na jego terenie. Definitywnie skończy się okres, gdy oświata, kultura, gospodarka w imieniu «państwa» realizowały program uszczęśliwiania narodu. (...) Ważną rolę w odzyskiwaniu praw obywatelskich powinien odegrać proces uspołecznienia oświaty, oddania placówek oświatowo-wychowawczych w gestię samorządów lokalnych. Pragnę zapoczątkować ten proces na naszym terenie. Prezydium Komitetu Obywatelskiego i «Solidarność» w Ciechanowcu proponuje powołanie Społecznej Rady Szkoły”. (W.T.)

PISZĄ INNI

tyczny”. Z kilku względów. Wymienię zasadniczy: oto w biuletynie wewnętrznym nie brak miejsca na ostrą krytykę władz Oddziału. „Przyczyn kryzysu, jaki przeżywa Oddział — pisze autor — jest wiele. Jedną z nich, to nadmierne rozpolitykowanie działaczy. Słyszałem wielokrotnie opinię, z którą się poniekąd zgadzam, że «S» jest nie tylko związkiem zawodowym, ale niejako z przymusu musi pełnić funkcję partii politycznej. To prawda, ale należy zachować pewne proporcje. Jesteśmy związkiem zawodowym, którego podstawowym celem jest obrona interesów pracowników. Powinno to być wykonywane na szczeblu komisji zakładowych, lecz w momencie, gdy sobie nie radzą, z pomocą musi po-

TRWAJĄ ROZMOWY w sprawie wyposażenia nowego szpitala wojewódzkiego. Pomocą finansową zainteresowani są przedstawiciele Towarzystwa „Polonia” oraz zachodniemiecka fundacja.

WNIOSKI ROLNIKÓW o udzielenie kredytów z Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej przyjmują Oddział BGZ w Łomży i banki spółdzielcze. Pieniądze zostaną wykorzystane na inwestycje mające na celu wzrost produkcji roślinnej i zwierzęcej, na obsługę rolnictwa, przechwalnictwo, przetwórstwo, zaopatrzenie wsi w wodę i rozwój bazy turystycznej.

ŁOMŻYŃSKIE Zakłady Spożywcze czekają na przydział lokalu na sklep firmowy przy ul. Małachowskiego. Dotychczas wyroby zakładów sprzedawane są z 35-procentową marżą.

MIMO bardzo wysokich cen znikają z księgarni słowniki i klasyka literatury polskiej. Ostatnio trafił do łomżyńskich księgarni słownik języka angielskiego (wydanie zachodnie) w

cenie 100 tys. zł i również został sprzedany.

POSEL Marek Rutkowski na II Walnym Zjeździe Delegatów Mazowsza wszedł w skład Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”.

MUZEUM OKRĘGOWE w Łomży w dalszym ciągu oczekuje na ofiarodawców dzieł sztuki na Fundusz Daru Narodowego. Do tej pory nikt się nie zgłosił.

W KURII DIECEZJALNEJ prowadzono sprzedaż tzw. złotych złotych. Dochód przeznaczono na

Fundusz Wspierania Inicjatyw Społecznych i Gospodarczych premiera Tadeusza Mazowieckiego.

CENY NA TARGU w Ciechanowcu: pszenica — 90 tys. za kwintal, żyto — 70 tys., owies i mieszanki zbożowe — 65 tys., pszenżyto — 60 tys., cebula — 300 zł za kilogram, pietruszka — 1000 zł, marchew — 800 zł, jabłka — 800—1600 zł, czosnek — 200 zł główka, jajko — 380 zł sztuka; krowa z przychówkiem — 1—2 mln, koń roboczy — 4—10 mln, para prosiąt — 150—200 tys.,

22 stycznia br. Hanna Trzewikowska (matka dwojga małych dzieci) podjęła protest głodowy w budynku, gdzie mieści się m.in. NSZZ „Solidarność” w Łomży. Twierdzi, że w ten sposób walczy o poprawę warunków życia. Głodówkę podjął także jej były mąż.

Oboje zamieszkują w mieszkaniu rotacyjnym Łomżyńskiej Spółdzielni

Bardziej interesują misje byłych dzikich lokatorów 14 wniosków o z lat osiemdziesiąt załatwiono trzy. denta natomiast się ok. 60 podań o Prawomocne wyroki w tym wypadku konalne. Brakuje zastępczych.

DESPERACJA?

Mieszkaniowej (36 m kw.). Orzeczenie o rozwodzie zapadło w 1983 roku. Marek Trzewikowski nie został przyjęty w poczet członków spółdzielni — spóźnił się z wnioskiem. Hanna Trzewikowska natomiast od 1984 roku czyniła starania o zamianę mieszkania na większe. Została umieszczona na liście zamian, do przeprowadzki jednak nie doszło. Spółdzielnia nie wyraziła zgody, by były mąż został w starym mieszkaniu. Sprawa trafiła do sądu. Sąd Rejonowy wydał wyrok na korzyść Hanny Trzewikowskiej: wskazał na względy społeczne, uzasadniając „obciążenie eksmisją strony silniejszej, a więc spółdzielni”.

Sąd Wojewódzki (w oparciu o stanowisko Sądu Najwyższego) oddalił ten wyrok i powołał Członka spółdzielni mieszkaniowej, ubiegający się o zamianę lokalu, powinien dotychczas zajmowane mieszkanie zostawić w stanie wolnym. Tymczasem Hanna Trzewikowska po rozwodzie nie wystąpiła nawet z wnioskiem o eksmisję. (—Nie wystąpiłam, bo załatwianie trwa latami).

Spółdzielnia „nie wtrąca się w rodzinne sprawy”.

— Dlaczego Trzewicy (skoro tak zgodzą się, nie przeproszą się zgodnie do mieszkaniowej? Tam by czekać na — mówią wiceprezesa Jerzy Decj Siedlecki, zastępcę Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

— Szósty dzień — nikt się nami nie interesował.

— Nieprawda. się zainteresował. wiada Marian przewodniczący NSZZ „Solidarność” (Oddział Region Mazowsze). silem, by dali mi zarzuty wobec LS. dali. Poinformowałem „proteście” prezydenta wojewódzkiego. Po przeważeniu wszystkich (ze Spółdzielni i ska) — „Solidarność” popiera tej akcji.

W chwili tekstu do druku siódmy dzień

SAMORZĄD

Przedstawiciele łomżyńskiego zebrał ubiegłym tygodniu szym z cyklu szkoleń zbliżającymi się wy samorządów lokalnych

Pracownicy nauki UW w Białymostku wili historię ruchu społecznego w Polsce, po wojnie, oraz założeń senackiego ustawy o samorządach. Zakłada on m. in. widowanie województwa

ta lat t. Istnienie wyłącznie ziomie gminnym. np. w Łomży liczyli ków (miasta do 100 kańców), gminne pów. Inne uregulowa widywane w ustawie cja wyborcza. kom samorządów, finans komunalne) rozwa który wkrótce podje

Wicewojewoda Edowski przedstawił projekt budżetu na ten rok, nie uwzględnia jednak zmian w władze terytorialnych

ZDANIE TYGODNIA

— Silna lewica jest Polsce potrzebna, bo z samą prawicą będzie fatalnie.

Lech Wałęsa

MYŚL Z ATESTEM

„Polityka jest sprawą zbyt poważną, aby pozostawić ją w rękach polityków.”

Charles de Gaulle

ZDARZENIA



KONTAKTY

11 lutego 1990

interesują...
GRABOWO. PZPR, PSL
rodzenie". Kółka rolnicze
tali od władz gminy wy-
tali z zajmowanych lo-
wien z tym razem nie chodzą
Tym razem nie chodzą
nak o akty dziejowej
wiedliwości czy roztra-
wiedliwości, ale po prostu o fa-
sytuację lokalową w
gminie. Pomieszcze-
Gminny Ośro-
Kultury, gnieźdzący się
w różnych miej-
Wysiedlone organiza-
mogą zwrócić się do na-
nika o znalezienie jakichś
nieszczęść zastępczych, ale
będzie to łatwe. Sam U-
Gminy mieści się w sta-
drewnianym budynku.
ogromnej ciasnocie. Pow-
wprawdzie nowy, duży
przeznaczony dla
dz gminnych i poczt, ale
przebiegi finansowe nie po-
wła go chyba ukończyć w
roku.

GRABOWSKIE (gm. Gra-
rowo). Mieszkańcy doczekają
w tym roku bieżącej wo-
Niedługo rusza budowa
ociągu będącego przedłu-
ciem linii z Grabowa. Swo-
pomoc i w tym przypad-
obiecują fundacja kościel-
bardzo aktywnie biorąca
w tego typu inwesty-
w naszym wojewódz-

BOCZNYCH TRAS

KONOPKI MONETY (gm.
rowo). Powstaje szkoła,
szkoleni, którzy początko-
z wielkim entuzjazmem
agali przy tej budowie.
tak jakby wykazywali
większe zainteresowanie. Mo-
wytłumaczy na to powszech-
kłopoty pieniężne. Prace
kontynuowane, oczywi-
nie na miarę możliwości
zetu gminy.

KONOPKI BIAŁYSTOK
(Grabowo). Rolnicy bar-
chetnie i ofiarnie wspo-
budowę obiektu wie-
miejscowego, w którym po-
szcza się remiza strażacka
lep.

JEDWABNE. Trwają pra-
wocielagowe w mieście.
nien rozpocząć się ich
etap. Tymczasem stra-
pożostwości po pierwszym
kory zasypane piaskiem.
z dużą ilością gliny. Desz-
czynią z nawierzchni u-
biorniste i silskie pułapki
samochody i pieszych. Gli-
pokrywa się żużlem, je-
k koszty pozyskania tego
ka i transport uniemożli-
ka pozbycie się śladów
ziemnych.

WITYNIE (gm. Jedwabne).
zstając z łagodnej zimy
tonano 2 kilometry żużło-
drogi.

NADBORY BIODRY (gm.
rabne). W glinie i błocie
lokalniżyli nawet traktory. Rol-
zabrali się wreszcie do
półki drogi. Umocniono
żużlem.

NIEDZWIADNA (gm.
uczyn). Piekna szkoła
stała w tej miejscowości.
nie miała sale gimnasty-
i pięć mieszkań dla nau-
cieli. Budynek doprowa-
do do stanu surowego w
województwa. Rolnicy bar-
pomagają w budowie.
a lat temu jeszcze opo-
stawiali się po 270 tys. zł.
nynym. Skazali ponad 100 metrów
ciennych drewna. Przy
m entuzjastycznie szkoła po-
na być gotowa wkrótce.

NIECKOWO (gm. Szczu-
D. W stanie surowym
duje się budynek wielo-
kcyjny, w którym pomie-
sie świetlica, biblioteka z
cinia, straż pożarna i po-
Prace nieco zostały
hamowane. Atmosfera
ewności wpływa także na
czna aktywność miesz-
ów, nawet kiedy w grę
odzi polepszenie warun-
życia. (M.G.)

Z Jerzym Uśpińskim,
redaktorem audycji es-
peranckich w Polskim
Radiu — o ludziach,
podróżach i „języku neu-
tralnym” — rozmawia
Alicja Niedzwiecka.

ALICJA NIEDZWIEC-
KA: — „Mówi Warszawa
— miasto narodzin espe-
ranto”. Tym hasłem od po-
nad 30 lat redakcja wita
swoich słuchaczy. Listy,
rozmowy, koncerty życzeń.
Ale głównym tematem jest
zawsze Polska. Ile lat Pan
już rozmawia w ten sposób
z całym światem?

JERZY UŚPIŃSKI: —
To hasło ja wymyśliłem
w 1959 roku. Wtedy to uru-
chomiono audycję w języku
esperanto (nawiasem mó-
wiąc, nauczyłem się go
w ciągu czterech miesięcy).
Moje hobby stało się zawo-
dem i wspaniałą przygodą.
W zeszłym roku obchodzili-
śmy 30-lecie obecności na
antenie. Wspominałem
wówczas przed mikrofonem
swoją pierwszy wywiad. I
oto z Finlandii dostaje bar-
dzo ciepły list od słuchacza,
który go wtedy nagrał i
przechowywał przez te lata.
Spisał tekst i teraz cytował,
dziękując, że towarzyszę
mu przez całe życie. Ze zna
i lubi mój głos — to było
bardzo wzruszające.

— Powiedział Pan „nau-
czyłem się w ciągu czterech
miesięcy”. A jak długo mu-
siały się uczyć tego języka
przeciętny uczeń?

— Kurs podstawowy
trwa pięć miesięcy. I cho-
ciaż jest to bardzo łatwy
język — nie dla wszyst-
kich. Są różne typy osobo-
wości: jedni interesują się
tylko tym, co jest podobne
do nich, drudzy tym, co od-
mienne. I dla nich właśnie
jest esperanto.

— Zwiedził Pan kilkana-
ście krajów świata, w tym
także egzotyczne. Proszę
powiedzieć, która odmien-
ność była dla Pana najcie-
kawsza?

Zniesienie centralnego
planu rocznego przez Sejm
wskazuje, jak szybko odby-
wa się odejście od gospo-
darki fikcyjnej. W rok 1990
wkroczyliśmy bez ściśle ok-
reślonych zadań. Senat
dopatrzył się w związku
z tym niezgodności z Kon-
stytucją, w której był zapis
o gospodarce planowej.
Kompromisowo za plan u-
znano dokument pt. „Za-
łożenia polityki gospodar-
czej”, czyli bardzo ogólnie
sformułowane kierunki
przewidywanego rozwoju
gospodarki.

Coraz gorzej przyjmowa-
ne słowo „planowanie” o-
stało się jednak w nazwach
pewnych instytucji.

Oprócz Centralnego U-
rzędu Planowania mamy
obecnie wojewódzkie ko-
misje planowania, instytu-
cje, których pewne aspekty
pracy śmieszyły samych
pracowników. Nie z winy
komisji zresztą. Kiedy np.
jej pracownicy zdołali u-
stalić przewidywaną wy-
dajność żyta czy wysokość
pogłowia bydła, wojewódz-
kie rady narodowe zobowi-
ązane były chwalić to
jako zadania do wykonania,

— Oczywiście Japonia.
Pierwszy raz byłem tam
z zespołem Teatru Po-
wszechnego z Łodzi. Wy-
stawił (przetłumaczoną
przeze mnie na esperanto)
sztukę Simona Winzberg
„Kataki — znaczy wróg”.
Grano ją tam podczas kon-
gresu esperanto; została
bardzo dobrze przyjęta, mi-
mo że Polak grał Japoń-
czyka.

ZNAŁ MÓJ GŁOS

— Odległość kulturowa
jest tu ogromna. A jak rea-
gowali Japończycy na was
— na waszą odmiennność?

— Dla nich Europejczyk
to „długonosy”. Japończycy
mają głębokie poczucie
swojej odrębności, tradycji,
kultury. Niezrozumienie te-
go odczuwają nawet jako
przejaw pewnego barba-
rzyństwa. Myśmy się do
tego „barbarzyństwa” przy-
zwawali — to ułatwiało
kontakt. Zapraszali nas na-
wet do domów (nie z wi-
zyta, ale by pomieszkać),
było to zupełnie niezwyk-
łe.

— W swoich podróżach
poznał Pan wielu przyja-
ciół, przeżył zapewne wiele
zaskakujących spotkań, bo
przecież zawsze najcieka-
wsi są ludzie.

— Dodam jeszcze, że na
tym też polega główna
wartość esperanta dla
mnie. Może wspomnę o
jednym spotkaniu. Było to
na statku, podczas podróży
Dunajem do Żelaznych

Wrót. Spotkałem tam Niem-
ca z RFN, esperantystę
(nauczyciel z wyższym wy-
kształceniem). Dyskutowa-
liśmy przez całą drogę: on
usiłował mnie przekonać,
że druga wojna światowa
wybuchła z winy Polaków,
a ja przekonywałem go, że
nie ma racji. Klóciliśmy się
straszenie. Wieczorem w
Belgradzie (znowu kon-
gres), przy winie powiedział:
— Chcę ci podziękować za
tę rozmowę, dała mi dużo
do myślenia. I dodał jesz-
cze: — Ale była możliwa
tylko w języku esperan-
to.

— Dlaczego? A gdyby
toczyła się w języku an-
gielskim, miałaby inny
przebieg?

— Nie wiem. Nie potra-
fię tego wytłumaczyć. Są-
dę, że tajemnica kryje się
w określeniu „język neu-
tralny”.

— To odkrywanie ludzi
chyba odbywa się nieu-
stannie. W tym roku był
pan na Litwie...

— Tak, to kraj moich
„lat dziecińczych”. Urodzi-
łem się w Wilnie. Ze wzru-
szeniem witałem znajome
domy i ulice, rzekę i wzgó-
rza, po których jeździłem
na nartach. Tam też spot-
kałem Polaka (urodzonego
na Ukrainie), który już
w 1927 roku nauczył się
esperanta. W czasach sta-
linowskich musiał się z
tym ukrywać (podobnie jak
ze znajomością języka po-
lskiego). Mimo to wychował
dzieci w tym języku; biegle
posługują się trzema języ-
kami: polskim, esperanto i
ukraińskim. Wspaniały
człowiek — poznałem go na
spotkaniu esperantystów.

— Rozumiem, że tylko
dotknęliśmy tematu. Myślę,
że z pańskich przeżyć mo-
głaby powstać książka.

— Ciągłe ją jeszcze piszę
i nie wiem, kiedy skoń-
czę.

— Z góry cieszę się na
tę lekturę. Dziękuję za roz-
mowę.



Rzemieślnicy DZIECIOM

Od kilku lat Spółdziel-
nia Rzemieślnicza Rzemiosł
Różnych w Łomży systema-
tycznie obdarowuje
dzieci z domów dziecka u-
żytecznymi prezentami.

— W ubiegłym roku
dzieci otrzymały dwa ro-
wery — mówi Wiesław
Wawrzyniak, przewodni-
czący Rady — a z okazji
świąt Bożego Narodzenia
odzież. W tym roku też
chcemy coś wręczyć, ale
niech to pozostanie nie-
spodzianką. (gal)

Fot. GABOR LÖRNICZY (jak
i wszystkie nie podpisane
zdjęcia w numerze).

ETAT DLA JASNOWIDZA

przemysłu, gdzie samo-
dzielność jednostek nie po-
zwalała nikomu wtrącać się
w sprawy ilości i jakości
produkcji.

Rok 1990 to także czas
eksperymentu dla WKP.
Nie ma już wprawdzie
mowy o układaniu dyrek-
tywnych planów „do u-
chowalenia”. Łomżyńska
komisja widzi swoją rolę
w tym przełomowym roku
w koordynacji założeń róż-
nych wydziałów UW i po-
szczególnych podmiotów
gospodarczych, które samo-
dzielnie nie są w stanie
ogarnąć sytuacji gospodar-

czej województwa. Doku-
ment, przygotowany w tym
roku przez komisję, nie
będzie miał w tytule słowa
„plan”. Może będzie się na-
zywał „kierunkami rozwoju
województwa”? Już w tym

roku będzie zbliżony cha-
raktem do tego, w czym
można upatrywać przy-
szłość komisji.

Niezbędna przy zmianie
funkcji i sposobów działa-
nia jest także zmiana
nazwy tego ciała. Mo-
że na biuro rozwoju wo-
jewództwa? W praktyce
jego praca powinna być
rozwinieciem tegorocznego
trybu postępowania: żąd-
nych dyrektyw szczegóło-
wych, a tylko szacunki,
prognozy i informacje dla
radnych o przewidywanych
kierunkach zmian gospo-
darczych, nadziejach i za-

grożeniach dla tych
zmian.

Planowanie w różnej
formie występuje także w
krajach gospodarki rynko-
wej. Po zmianach funkcji
samorządów może się u nas
przydać np. model hollen-
derski. Tam władze na
podstawie danych, zebranych
od wolnych podmio-
tów gospodarczych, wnio-
skuja o tendencjach w gos-
podarce. Widząc zjawiska
niekorzystne, mogą je ko-
rygować odpowiednią poli-
tyką podatkową. To jest
przyszłość także dla na-
szych samorządów — moż-
liwość wywoływania ko-
rzystnych zachowań nie
nakazami, a po prostu po-
datkami.

Zresztą, w obecnej dobie
wielkich zmian, planowanie
zupełnie traci sens, bo po-
 prostu nie wiadomo, jakie
będą skutki zmian syste-
mowych w warunkach in-
flacji, trudnych kredytów,
sytuacji w rolnictwie itd.
Do rozstrzygnięcia tych
spraw jednostki planowa-
nia powinny zatrudniać ja-
snowidzów. Z umową na
czas nieokreślony?

(M. G.).

LUDZIE I SPRAWY



Grzegorz Szymański ma mieszkanie w zakładowym bloku. Przydział legalny: stosowne podpisy i pieczętki. Blok stoi. Papier żółtki. Gdyby w styczniu 1990 roku w jakikolwiek sposób Szymański wszedł z rodziną do tych upragnionych czterech kątów, prawo uznałoby jego czyn za włamanie z wszelkimi tego konsekwencjami.

„Ciężki przypadek” — powiedzieliby lekarze. — Świetny przykład, jak prawo broni bezprawia — mówią w zakładzie. Tymczasem Grzegorz Szymański z przydziałem w kieszeni mieszka u kuzyna w Łomży, zaś żona i dzieci w Siemieniu.

Bazyli Bożko, szef Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego w Łomży, przełożony Grzegorza Szymańskiego, w ponad dwudziestoletniej dyrektorskiej karierze nieraz uczestniczył w dzieleniu zakładowych mieszkań. Bywało różnie. I kłótnie, i płacz, jak zawsze, gdy czegoś mało. Nigdy jednak nie zdarzyło mu się, by musiał się z tego powodu procesować.

— Gdzie autorytet komisji mieszkaniowej? Gdzie mój autorytet? — ubolewa.

— Po co prawo lokalowe, kodeks cywilny? — pyta Lech Pisarenko, radca prawny przedsiębiorstwa.

— To jest prawo? Chyba prawo buszu — słyszę od kolegów Grzegorza Szymańskiego.

★

Poprzedni lokator mieszkania, Zdzisław Niemyjski, postanowił wyjechać do USA (przebywała tam już jego żona). Przełożony przypomniał mu o powinnościach: zwalniając się z zakładu pracy musi opuścić zakładowe mieszkanie. Zdzisław Niemyjski, by nie zapeszyć zielonej perspektywy, napisał oświadczenie: jeśli nie wróci z USA do 31 lipca 88 r. (wyjeżdżał 2 lutego) prosi o wywiezienie na jego koszt wyposażenia mieszkania do matki na wieś lub też zmagazynowanie na terenie przedsiębiorstwa. Dyrektor Bożko zgodził się na takie rozwiązanie sprawy. Aliści wszystko się skomplikowało z powodu decyzji kierownika administracyjnego (podwładnego dyrektora Bożko). Na dwa tygodnie przed odlotem Zdzisława Niemyjskiego zameldował on w zakładowym mieszkaniu jego matkę, która w wsi Wojny Krupy miała swój dom i kilka hektarów.

Minął 31 lipca 88 r. Zakładowa komisja mieszkaniowa, po wnikliwym zbadaniu warunków lokalowych rodziny zaopatrzeniowca Grzegorza Szymańskiego, przyznała mu mieszkanie po Zdzisławie Niemyjskim. Dwa pokoje z kuchnią, około pięćdziesięciu metrów kwadratowych. Gdy sposobiono się — zgodnie z umową — do przewiezienia mebli byłego pracownika, diabeł zatarł rękę. Zdumionym przedstawicielem przedsiębiorstwa Kazimiera Niemyjska ożnajmiła, że mieszka tu od ponad pół roku i miejsca pobytu zmieniać nie zamierza. Tym bardziej że dom

i ziemię przepisała już na córkę. Wzięty w obroty kierownik administracyjny — z którym dyrektor Bożko szybko się rozstał — tłumaczył się krótko: nie wiedział o wyjeździe Zdzisława Niemyjskiego. Stało się.

★

Kalendarium szukania sprawiedliwości przez RPM Lech Pisarenko zna na pamięć:

zydenta miasta o wykonanie eksmisji, próbując jednocześnie działać na własną rękę.

★

Urząd Miasta tłumaczył zwłokę w wykonaniu eksmisji brakiem mieszkania zastępczego dla Kazimierzy Niemyjskiej. Tymczasem jej córka sprzedała dom i gospodarstwo w Wojnach, przenosząc się do Białegostoku.

Przedsiębiorstwo szukało dalej możliwości rozwiązania problemu. RPM ma w Jednacczowie swój hotel robotniczy. Dwa pokoje z wygodami, „ósemka” podjeżdża prawie pod same drzwi. „W sam raz dla Kazimierzy Niemyjskiej” — myśłano. Ona tymczasem

wej Urzędu Wojewódzkiego.

W kalendarium należy też odnotować — zdaniem rady prawnej — odrzucenie przez Sąd Najwyższy rewizji nadzwyczajnej wyroku, głośną wizytę córki Kazimierzy Niemyjskiej w przedsiębiorstwie („Co wy sobie wyobrażacie?! Ze matka na bruk pójdzie?!”) oraz fakt, że bardzo trudno zastać Kazimierę Niemyjską w zakładowym mieszkaniu, za które płaci czynsz czterokrotnie wyższy niż płaciłby Grzegorz Szymański.

Taki stan dotrwał do stycznia 1990 roku.

★

Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej

DIABEŁ ZATARŁ RECE

GABRIELA SZCZESNA



Wrzesień 88 r. Pozew do Sądu Rejonowego w Łomży o eksmisję Kazimierzy Niemyjskiej.

Grudzień 88 r. Prawomocny wyrok nakazujący eksmisję.

Dwa miesiące później. Przedsiębiorstwo zostaje powiadomione przez sąd o sprawie dotyczącej przywrócenia Kazimierze Niemyjskiej terminu odwołania od wyroku sądu.

Lipiec 89 r. Sąd Wojewódzki utrzymuje w mocy wyrok sądu pierwszej instancji, wyznaczając termin eksmisji do 31 sierpnia 89 r.

Rzecz cała pozostała na papierze. Dyrektor Bożko usłyszał od Kazimierzy Niemyjskiej: „Jak przyjeżdżę syn, to załatwi”.

Wrzesień 89 r. Przedsiębiorstwo występuje do pre-

szkarała: „Nie”. Za daleko.

Urząd Miejski potwierdził smutną prawdę: jeśli ktoś nie wyraża zgody na proponowane warunki, nie można przeprowadzić eksmisji, choć — jak twierdzi Lech Pisarenko — w prawie lokalowym takiego przepisu nie ma.

Przedsiębiorstwo szukało dalej. W swojej siedzibie przy ul. Fabrycznej zaproponowało Kazimierze Niemyjskiej pokój biurowy o powierzchni ok. 15 m. kw.

Prezydent wydał decyzję o eksmisji do tego biurowego lokum. Kazimiera Niemyjska znów powiedziała „nie”, m. in. żądając piwnicy, po czym odwołała się od decyzji prezydenta do Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej.

Urzędu Wojewódzkiego, po rozpatrzeniu odwołania Kazimierzy Niemyjskiej od decyzji, która zapadła w Urzędzie Miejskim (w sprawie eksmisji do pomieszczenia zastępczego w siedzibie przedsiębiorstwa) postanowił uchylić zaskarżoną decyzję w całości i przekazać sprawę organowi pierwszej instancji do ponownego rozpatrzenia. W uzasadnieniu Wydział powołuje się m. in. na art. 7 prawa lokalowego, według którego na pomieszczenie zastępcze może być przeznaczony lokal nadający się do zamieszkania pod względem technicznym, posiadający dostęp do wody i w.c., zapewniający co najmniej pięć metrów kwadratowych powierzchni mieszkalnej na osobę. Przydzielone Kazimierze Niemyjskiej pomieszczenie biurowe spełniało tylko niektóre wymagane warunki. Brak tu najważniejszego: trzonu kuchennego. Ponadto RPM nie zapewniało komórki piwnicznej lub chlewnia na cele gospodarcze.

Decyzja Wydziału jest ostateczna. W tej sytuacji Kazimiera Niemyjska nie może zostać eksmitowana z zakładowego mieszkania. Przedsiębiorstwo lub Urząd Miejski muszą szukać innego, odpowiadającego warunkom stawianym przez prawo. Krótko mówiąc: muszą zaczynać od nowa.

Eugeniusz Bukowski, inspektor Wydziału, też chciałby znaleźć odpowiedź na pytanie, kto tu łamie prawo: — Na pewno nie my, bo właśnie jesteśmy po to, by prawa przestrzegać. Każde nasze takie działanie związane jest wyrokiem sądowym. Interesują nas fakty „po”, a nie jak do tego doszło; to sprawa sądu. Zakład pracy nie powinien być ryzykować. Teraz ponosi tego konsekwencje. Musimy też patrzeć na to z punktu widzenia człowieka. Nie można prze-

cież wyrzucić tej na bruk. Właśnie z prawem trzeba jej godnie ludzkiego wania pomieszczenia. Inaczej RP odzyska swojego m

Eugeniusz Bukowski powiada o wizytach stron w Wydziale. Zimiera Niemyjska nawet lokatorzy. W li jej bardzo, choć ani zainteresowana nie upierali się, by w mieszkaniu RPM zostać na stałe. Ci prostu mieszkać w warunkach, zwłaszcza względu na swój wiek przedsiębiorstwo jej dojazd do miasta woniakiem”.

Za błędy się płaci. Wy eksmisyjne długo ciągnąć. Doświadczenie uczy, że dzisiaj nie boją się wyroków kazujących eksmisji. Działają świadomie, grają na zwłokę, liberalizm prawa. Nastosować mieszkanie, potem pracy na lepszą, olic Zar w sąsiednim przedawie do stwie. Spia spokojnie dząc, że nikt ich nie na bruk nie wyrzuci. dzą też, że pomieszczeni, więc stepczych adminumrze, d będzie długo a Wadolk Wszystko przecież m się pod być się zgodnie ułości ge kość nad a wynos a Pulkowic

Starzy łomżyńscy wiadają o przedwoj eksmisjach na ul. Wtedy było tak: wa ce, nasze kamienie do dzisiaj przed oc raz koczujących w rodzin. Rzeczy z sznurkiem, dzieci d Stacja p krzyk, rwetes, lance przyr Zd już drugim czne: des otwiera. Nie płacili jacy się nego — na bruk vch zbior dyskusji. A jakie w i szkła mieszkania! Nikt berzenia pieklil, że woda za oragiewk albo wygodka w pos. umieszc że tynk ze ściany u na najw i myszy dziurą wys oznacze Biedota brała wsi wiatru pocałowaniem ręką grubości ta, koczowali nie t: termom Długiej. A magistra temper pełne ręce roboty. erzchni z zewa zbu

— Zupełnie jak — mówi pan M. — że teraz wyrzucił bce z żeby dać drugiemu ajdają się cakiem co innego. try i hi metr s i drugi — w raz nperaturę — drogę do sądu iugi termi ny, to jest wsze obw

Dzisiaj całkiem system i sy; prawo broni oburzony w Czy obroni też Gometr Szymańskiego?

Inne łomżyńskie cje też mają kława trz odzyskaniem zakł czas mieszkania, zajm rano, c przez byłych praco udnii i c Przedsiębiorstwo ostrzeżenia słu Spożywczego biście, w obecności a i obz Bawelnianego „Na o 35.

Oto osobliwa ciekawostka spod Zambrowa: amatorska stacja meteorologiczna „o znaczących osiągnięciach”. „Echa Płockie i Pomorskie” z 31 stycznia 1903 roku donosiły:

„Od początku prawie życia „Echa” raz na tydzień w tym organie prowincjonalnym podawane są spostrzeżenia meteorologiczne z kolekcji Zambrowa. Ponieważ element meteorologiczne na takiej przestrzeni,

Z PRZESZŁOŚCI

RETRO METEO

W tym miejscu Gub. Łomżyńska, mało się różniła od innych punktów, za wyjątkiem opadów, przeto moje obserwacje można było stosować do daleko większej przestrzeni niż odcinek Zambrowa, a więc prawie do całej Gub. Łomżyńskiej. Może kogo z czytelników „Echa” ciekawi urządzenie mojej stacji, więc dziś, w 500-ym numerze, daję jej opis. Stacja w Wądołki-Borowe znajduje się pod 52° 57' szerokości geograficznej, a pod 22° 12' długości geograficznej. Wykucie nad poziomem morza wynosi 130 m. Gdy o 12 godz. w po-
łudnie, a w Warszawie
też o 11 godz. 23
min. przed południem, na
mojej stacji jest 11 godz.
i pół minuty przed po-
łudniem podług ścisłego
rachunku, przyslanego
z Pulkowa.

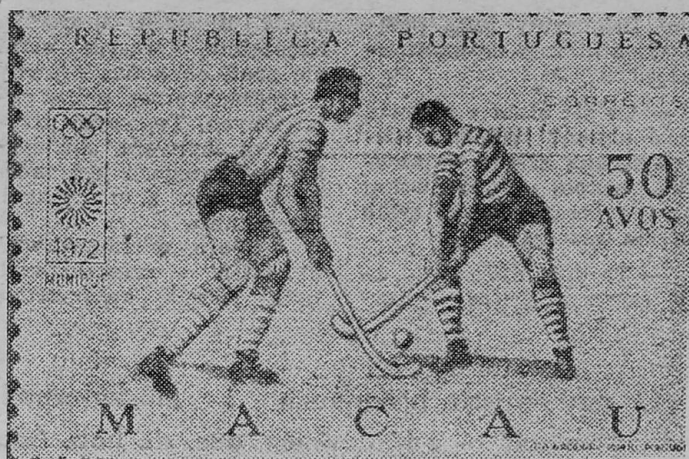
Stacja posiada następujące przyrządy meteorologiczne: deszczomierz, składowy zbiornik do opadów; w szklanego klosza do pomiaru opadów; woda zaopatrzonej z tablicą Wil-
sona, umieszczoną na spich-
cie na najwyższym miejscu
oznaczenia kierunku i
siły wiatru; skalę mierze-
nia grubości powłoki śnież-
nej; termometr do mierze-
nia temperatury na po-
wierzchni ziemi i budkę z
zawieszoną podług
wymiarów Obserwatorium
Pulkowskiego. W budce
zawieszony jest w cynkowej
budce z wentylatorem
pomiarowy cztery termo-
metry i higrometr. Jeden
termometr suchy wskazuje
temperaturę powietrza,
sądzi termometr zawilgo-
niony, to jest galka jego jest
wysze obwiązana cienkim
tętnem i brzeg batystu
opuszczony w wodzie, trzeci
termometr wskazuje naj-
wyższą temperaturę w ci-
nieniu, czwarty — naj-
niższą, higrometr wskazuje
wilgotność powietrza.

W zbiorach Muzeum Okręgowego w Łomży znajduje się unikatowa fotografia, przedstawiająca Adama Chętnika „z wizytą u pp. Glogerów we wrześniu 1911 r.”. Ciekawe, czy były robione wcześniej fotografie dokumentujące kontakty obu naszych wielkich badaczy przeszłości? Być może nie było ku temu okazji. Chętnik znajdował się dopiero na początku swej naukowej drogi, a sławny Gloger zakończył pracowite życie 15 sierpnia 1910 r. Czy uwieczniona na fotografii wizyta

LESZEK KOCOŃ

W arkana filatelistyki wprowadza Leszek Kocoń

Zastanawiając się nad przyszłością filatelistyki, spróbujmy dotrzeć do źródeł jej kryzysu. Rodzi się wiele pytań. Np. jakie jest znaczenie giełd filatelistycznych? Nieporozumieniem byłoby negowanie ich znaczenia, choć ostatnio służyły one głównie rozpraszaniu się spekulacji. Jeszcze nie tak dawno można było w okienku pocztowym nabyć wiele interesujących walorów, które z uwagi na nietypowe nominaly lub rodzaj emisji (np. arkusiki) nie cieszyły się popytem u zwyczajnych klientów poczty. Niestety, wysokie i ciągle rosnące ceny na giełdach (i nie tylko), rosnący popyt, wyrażający się często możliwością odsprzedaży danego waloru po wyższej cenie w innym mieście, doprowadziły do tego, że wspomniane wyżej wydania bezpowrotnie zniknęły z okie-



MOJE HOBBY

nek pocztowych. Bardzo szybko ludzie nauczyli się, jak można łatwo zarobić. Na wieść o planach wprowadzenia do obiegu niskonakładowego znaczka czy arkusika zaczyna się gorączkowa bieżanina na pocztę, by być tym pierwszym, a jeżeli już tak się

stanie, by wykupić cały zapas, nie troszcząc się o innych. Takie zabiegi dają do myślenia tym, którzy siedzą po drugiej stronie okienek. Proces zaczyna rozwijać się na dobre w niepożądanym kierunku.

Jakże wielu filatelistów nie może oprzeć się pokusie

opadają mi łuski z oczu, a cały plan Balcerowicza mam jak na dłoni. Wszystko jest w ruchu: ceny idą w górę, a ludzie w dół.

szkole, prąd i mieszkanie, pochłonęły już 200 tys. Co ma zrobić z tym deficytem budżetowym? Gdyby była panem Rakowskim, to ka-

SŁODKIE ŻYCIE

CHLEB, WODA I WOLNOŚĆ

Pani rzeczniczka rządu oświadczyła w telewizji, że skoro chcemy być wolni, musimy żyć o chlebie i wodzie. Innego wyjścia nie ma. Jak nie — to nie. Postanowiłam pić sześć dni w tygodniu wodę z kranu. Najgorzej jest w soboty, bo ciśnienie słabe i to, co do mojego kranu dociera, raczej przypomina bleda-zupę. Postanowiłam pójść na kompromis i pić w tych dniach wodę farbowaną na biało, czyli tzw. mleko spożywcze.

Na chleb mogę przeznaczyć 2 tys. zł dziennie. Daję któregoś dnia dziecku te dwa tysiące, a ono mi przynosi pół bochenka i płacze, bo zabrakło na lizaka. Posądzam ekspedientkę o sabotaż i biegnę do sklepu z pretensjami. I tu wreszcie

Ekspedientka siedzi pod ladą i płacze. Opieka społeczna odrzuciła jej podanie o zapomogę. Dochód w jej rodzinie wynosi 100 tys. zł na głowę, a więc nie ma prawa do zapomogi. Tymczasem opłaty za przed-

zabawy nadrukować pieniądze, a tak...

Próbuję ją pocieszyć. Woda wchodzi w skład czynszu, na pół bochenka chleba wystarczy, trzeba więc korzystać z wolności.

wykupywania po cenach nominalu każdej partii walorów myśląc o tym, ile na takiej transakcji zarobią. Blok wprowadzony do obiegu z okazji 70. rocznicy odzyskania niepodległości kosztował po cenie nominalu 600 zł. Już nazajutrz na giełdach żądano za niego 15 000 zł. Sądzę, że ten przykład jest wielce wymowny.

Znaczek, kupiony czy wykupiony w sklepie po cenie katalogowej, można przecież sprzedać na giełdzie z zyskiem 100—500 proc. Nie jestem zdecydowanym przeciwnikiem giełd, chociaż nie ukrywam, że wolalbym w ich miejsce dobrze zaopatrzony sklep. Byłbym niezmiernie rad, gdyby tych kilka zdań wywołało jakąś dyskusję, obudziło rodzimych filatelistów ze stanu apatii, w jakim trwają już od kilku lat.

NA ZDJĘCIU: jedno z ostatnich wydań byłej kolonii portugalskiej Macao. Reprod. B. DEPTUŁA

— A jak się ją je, z musztardą czy z chrzanem? — pyta ekspedientka. — Z dumą — odpowiadam i znikam, bo ekspedientka resztkami sił zamierza się na mnie pustym koszykiem. Wpadam do domu i z lodówki wyciągam ostatni kawałek żółtego sera. Włączam telewizor. Pani rzeczniczka z uroczym uśmiechem tłumaczy, że właśnie poknaliśmy gorzką pigułkę, która jeszcze nie zaczęła działać. Trzeba poczekać na objawy.

Rzeczywiście, ser jest gorzki i śmierdzi. Kupiłam go przed miesiącem. Nie pozostaje mi nic innego, jak usiąść i czekać na objawy.

OSA



FOTOGRAFIE Z MYSZKĄ

DWAJ WIELCY

W zbiorach Muzeum Okręgowego w Łomży znajduje się unikatowa fotografia, przedstawiająca Adama Chętnika „z wizytą u pp. Glogerów we wrześniu 1911 r.”. Ciekawe, czy były robione wcześniej fotografie dokumentujące kontakty obu naszych wielkich badaczy przeszłości? Być może nie było ku temu okazji. Chętnik znajdował się dopiero na początku swej naukowej drogi, a sławny Gloger zakończył pracowite życie 15 sierpnia 1910 r. Czy uwieczniona na fotografii wizyta

(dwór w Jeżewie?) miała związek z ogromną spuścizną kolekcjonerską Glogera — to zadanie dla cierpliwego tropiciela historii. Po znużonej inwentaryzacji bogate zbiory w dziesiątkach skrajów powę-

drowały do różnych muzeów, m.in. na Wawel (gdzie do dziś nie opracowane czekają na ponowne odkrycie). Taka była wówczas wola zmarłego, który w testamencie pisał: „A to, com ukochał i co

przez 40 z górą lat z brzegu w brzeg po dawnej Polsce pamiątki przeszłości narodowej zbierając zgromadziłem, pragnę narodowi oddać.” Testament wraz z życiorysem w kilka dni po śmierci Glogera zamieścił tygodnik poświęcony sprawom ziemi łomżyńskiej, którego Gloger był przyjacielem i współpracownikiem: „Wspólna Praca” (również w zbiorach Muzeum Okręgowego w Łomży).

BOLESŁAW DEPTUŁA
Reprod. autora

WIEŚCI GRODZKIE



KRYTERIA

— Jeszcze jedna próbka, prawie współczesna: „W przeciwieństwie do ziem polskich, znajdujących się pod okupacją, gdzie prowadzono politykę bezwzględniego terroru, eksploatacji i grabieży, zagrażającą biologicznemu istnieniu narodu w Białostockim i innych obwodach (włączonych do ZSRR) władze radzieckie rozwijały działalność, mającą na celu interes mas ludowych i poprawę ich sytuacji”. Dalej osiągnięcia nie tylko w tym zakresie: „Zgodnie z nowoczesnymi wymogami dokonano w przemyśle koncentracji przedsiębiorstw. Zamiast 97 małych zakładów włókienniczych utworzono 28 fabryk; zamiast 16 garbarni utworzono dwa duże zakłady, z 18 drukarni jeden kombinat poligraficzny...”. Autor nie stroni też od ciemniejszych stron dziejów: „Znajdując się w obliczu zagrożenia wojną Związek Radziecki musiał sprawom bezpieczeństwa granic poświęcić wiele uwagi. Obwód białostocki stykał się bezpośrednio z Niemcami hitlerowskimi, wszystkie więc środki stosowane wobec sił antyradzieckich znalazły tu ostry wyraz. Przejawem ich były m. in. przymusowe przesiedlenia z obszarów nadgranicznych w głąb ZSRR niektórych kategorii miejscowej ludności”.

SZKOŁA FALSZERZY

— Jeśli chodzi o II wojnę światową, wrzesień, okres okupacji i wydarzenia po 1945 roku, nikt nie robi porządnej pracy, jeżeli nie uda mu się połączyć następujących elementów: źródeł archiwalnych krajowych, źródeł archiwalnych emigracyjnych, źródeł archiwalnych niemieckich, francuskich, angielskich i radzieckich oraz relacji żyjących uczestników wydarzeń. Dotąd faktycznie możliwości połączenia tych ogniw warsztatu historycznego nie miał prawie nikt. I w zasadzie nadal nie ma. Świadomie pomijam ograniczenia cenzuralne, które teraz zresztą całkowicie zezwały, skoro nadal nie ma możliwości normalnej pracy badawczej. Ciągłe przecię nie ma dostępu do archiwum MSW, całych zespołów archiwalnych MSZ czy partii politycznych. Nadal są kłopoty z dotarciem do dokumentów zagranicznych, a najgorzej w tym względzie jest z archiwami radzieckimi. Planowana była akcja mikrofilmowania, tymczasem w kwestii korzystania z archiwów nadal obowiązują radzieckie przepisy sprzed lat.

Zarząd Województwa Łódzkiego TPD w Łomży nie może sobie pozwolić na bierność. W tym roku, szczególnie bezgroźnie, nie jest dotychczas utrzymywać się więcej ze składek członkowskich i dobrowolnych wpłat na składka tzw. członkowskiego wzrosła z minimalnej wpłaty w 89 r. do 360 zł rocznie. Rzadko ktoś sumę wyższą od minimalnej. Składki członków w tym roku nie rewaloryzowane są dziś groszowe. Dzięki TPD rozpoczynając prowadzenie tzw. działalności na paru lat za sprawowanie ich nabyciem. Zakłady pracy porcjonalnie mieszkańców coraz mniej hojnie wódkę sunku do zaniedbania zmuśniętych dzieci. Trudnym podaniem przez teczniczy, numeru kontrole, są (przypominamy przy okazji): PKO 45519-1254-132) na nie około 1,7 mln zł. Szczodrzejsze okazują duże zakłady: „Bar” LPB, PPS, ZPW. Jednak kropla w morzu trzeźwości. Tylko Szkoła podstawowa nr 8 w Łomży trzeźwie obecnie posiada 1 mln zł na dożywianie dzieci. A co począć z tym w Łomży i całym wództwie? W wielu zakładach Gminnych dochodem były wpłaty 120 zł od „członków”. Nie będzie organizowanego wypoczynku zimowego dzieci najbardziej poszkodowanych. Pewnie też nie, jest już dobrze

Do końca prowadził in-
res teścia. Brat nadzoro-
budowę, która trwała
dwa lata i cztery
iesiące. Czas wyposażania
ekarni wspomina jak zły
n. Omijanie przepisów,
surdalne rozdzielniki ma-
wn piekarniczych, podróże
całej Polsce.

w którym łatwo utrzymać
czystość. Złożyłem podanie
o miejsce w hali targowej
na Starym Rynku, może się
tam z czasem przeniosę".
Piekarnia pana Sulew-
skiego produkuje codzien-
nie około dwóch ton pie-
czywa, w tym 1400 kg chle-
ba; reszta to drobne bułki

i chleb pszenney. Każdego
dnia przez ręce piekarza
przechodzi trzy tysiące bo-
chenków. Formowanie,
czyli werkowanie, odbywa
się ręcznie, bo wtedy pie-
czywo jest ładniejsze i
smaczniejsze. W planach
piekarni jest wypiek razo-
wego chleba. Na razie w

całym województwie nie
ma odpowiedniej maki,
więc koszt transportu bar-
dzo podniósłby cenę razow-
ca.

Właśnie ceny to najwięk-
szy problem pana Sulew-
skiego. Na chlebie nie robi
się fortuny, choć dla klien-
tów jest on zastraszająco
drogi. Być może uda się
wypiekać część chleba tyl-
ko z żytniej maki, co
znacznie obniżyłoby jego
cenę. Teraz nie wiadomo,
co będzie za tydzień, bo

wszystko drożeje z dnia na
dzień.

Do końca ubiegłego roku
mąkę trzeba było załatwiać
wykorzystując stare znajo-
mości. W rozdzielnicach
Państwowych Zakładów
Zbożowych prywatni pie-
karze byli uwzględniani na
końcu. Młyn łomżyński ma
bardzo dobrą mąkę, ale...
przydzielana była piekar-
niom z innych miast. Trud-
no było liczyć na prywatne
młyny, których w całym wo-
jewództwie zostały dwa (!).

Teraz każdy może kupić
mąkę we młynie na rów-
nych prawach. To pierwsza
oznaka normalnienia sytu-
acji. Druga, zdaniem pana
Sulewskiego, to wzrost za-
interesowania zawodem. W
zeszłym roku trzeba było
szukać pracowników, teraz
codziennie przychodzą w
poszukiwaniu pracy pieka-
rze i uczniowie. W zakła-
dzie zatrudnionych jest
trzech piekarzy i ośmiu
uczników. Z niektórych mo-
że wyrosnąć konkurencja.

„Choć nie ma już miejsca
na niewielkie piekarnie, w
których jedna rodzina (a
czasem tylko małżeństwo)
piekla i sprzedawała na
miejscu swoje wyroby, to
czuję sentyment do tamtych
czasów. Może dlatego lubię
sam o szóstej rano otwo-
rzyć drzwi naszego sklepu
i powiedzieć «dzień dobry»
klientom czekającym przed
piekarnią”.

JOANNA
GOSPODARCZYK

ŚWIEŻYCH BUŁEK CZAR

Wreszcie 16 listopada
38 roku wystartował. Za-
się pręgi sprzedawać w sklepie
cieszący piekarni. Klienci po-
klientów patrzyli na
bardzo odych zapaleńców. Przez
mu mawie dni ruch był nie-
na praelki, lecz po dwóch ty-
ęc mijaniach przed sklepem
w drzewy tworzyć się kolejki,
t nigdzie konkurencja musiała się
liśmy”. dać. Zenon Sulewski
nabrał sprzedawać pieczywo
potrafił innych punktach miasta
bra był w państwowych skle-
kach przy ul. Ks. Anny
Al. Legionów (na terenie
S) oraz u ajenta przy ul.
wogrodzkiej. Uruchomił
mały sklep na tyłach
laszaka”. „Jest to mała,
wygodna klitka, którą
długo zamknę. Teraz
ekszość towaru sprze-
na jest w budce przy
itatu. To też jest tym-
sowość, bo mnie po-
ebny jest duży sklep,



DZIECI

czekają na pomoc

Stowarzyszenie płaci
PSS-owi za obiady (ściślej:
za dwa miesiące zapłaciła
np. jedna prywatna osoba),

ale już koszty transportu
Spółdzielnia wzięła na swój
rachunek.
Dzieci mają roześmiane



DANUTA I ALEKSANDER WRONISZEWSKY

h i brak dotacji utrzy-
we. Da-
się.
choć pobory zasadni-
pracowników etato-
TPD wynoszą 180 tys.
a dodatki funkcyjne są
porejonalnie skromne, z
osobowego Zarządu
hojnie ewodzkiego dwie osoby
niedba-
zmuszone odejść
utek trudnej sytuacji
Po dw-
nsowej Towarzystwa.
przez-
technicy, głównie nau-
iele, są coraz bardziej
y przy-
ci dorabianiem do pen-
a poza tym nie mają
zakładach pracy dosta-
nej siły przebicia.

PD mogło rozdać ma-
: „Ba-
podopiecznym trochę
PW).
eży tylko dlatego, że
munia odmówiła przyję-
Szkola-
w Łom-
u otrzymała sporo no-
nie pa-
ładniejszej konfek-

wykłym skandalem jest
znie-
całym przekazania
lecznemu Komitetowi
eciwalkoholowemu pie-
ty, z których finanso-
obiady w szkołach dla
ci z rodzin alkoholików.
to jedna z najsensow-
szych pomocy — gwa-
uje bowiem, że spo-
ne pieniądze nie pój-
alkohol, a dziecko zje
najmniej jeden ciepły,

pełnowartościowy posiłek.
Z tej formy dożywiania
w województwie korzysta
1391 dzieci. W ub. roku
kosztowało to 20 mln zł. Ile
razy z wielokrotni się ta
suma w tym roku, nikt nie
wie.

W połowie stycznia nikt
też nie wiedział, kiedy pie-
niądze SKP trafią na kon-
to. Z pomocą TPD przyszło
PCK, które — póki co
— ma środki.

Poza dziećmi alkoholi-
ków, około 200 jest obecnie
permanentnie niedożywio-
nych. Liczba ta może wzra-
stać o dające sobie dotąd
radę rodziny wielodzietne o
niższych dochodach.

W Łomży, korzystając z
rozeznania TPD, nad grupą
20 dzieci rozłożyło opiekę
powstałe w czerwcu 89 r.
Katolickie Stowarzyszenie
„Pokój i Dobro”. Zorgani-
zowało ono Dom Naszych
Dzieci im. Jana Pawła II.
Lokal, po dawnych po-
mieszczeniach gabinetu ko-
smetycznego, za darmo u-
dostępniła PSS „Społem”.
O około 14.00, po lekcjach,
dzieci zaczynają się scho-
dzić. Jedzą tu obiad, odra-
biają lekcje, bawią się. Po
kolacji, w porze „dobranoc-
ki”, wracają do domów.

buzie, wydaje się, że nic im
do szczęścia nie brakuje.
Opiekująca się nimi pani
Hania nie zaprzecza jed-
nak, że pięciogodzinna o-
pieka i posiłki to zaledwie
minimum pomocy. Ich ro-
dziców stać zaledwie na ja-
ką taką odzież, ale już nie
na książeczki, zabawki, cu-
kierki, na to, co dodaje
barw dziecicemu światu.

— Stowarzyszenie „Po-
kój i Dobro” — oświadcza
prezes Dembosz — chciało-
by otworzyć następne takie
domy. Są kłopoty z loka-
lami. W Łomży oddamy na
ten cel jedno z pomieszczeń
Stowarzyszenia przy ul. Si-
korskiego. Pertraktujemy
również ze Spółdzielnią
Mieszkaniową „Perspekty-
wa”. Nie mniejszym pro-
blemem są pieniądze. Wy-
grzebiemy je jednak choć-
by spod ziemi, aby choć do
końca roku szkolnego u-
trzymać pomoc dla tych
dzieci, którymi już się za-
jęliśmy.

Stowarzyszenie świeckich
katolików ma również swo-
je konto: Bank Spółdziel-
czy w Łomży nr
945268-1616-136-5 (z zazna-
czeniem „pomoc dla dzie-
ci”).

Chociaż w styczniu 90
roku perspektywy pomocy
biednym dzieciom przez
TPD, „Pokój i Dobro” czy
inne organizacje, które
chciałyby się nią zająć, nie
rysują się optymistycznie,
mamy jednak nadzieję, że
wkrótce się okaże, iż był to
kryzys przejściowy, wynik-
ły ze słabego rozeznania
sytuacji. Dzieci nie powin-
ny czekać na pomoc.

PROPOZYCJE



Zaczęło się – tak jak przewidywano. W łomżyńskim Urzędzie Zatrudnienia już około 20 osób dziennie szuka pracy. Zarejestrowanych jest (połowa stycznia) około 150 bezrobotnych. Wolnych miejsc natomiast – statystycznie – dzie sięć razy mniej.

W Piotrkowie lepsza sytuacja: 479 miejsc na 507 osób bez pracy. W Zamościu 1000 ofert (ale ani jednej dla umysłowych), w Katowicach natomiast w grudniu oferowano 55 tys. miejsc (kopalnie, kopalnie).

Ich sprawa – ich konto

Drzwi się tutaj dzisiaj nie zamykają. Wchodzi kierowca (żonaty, troje dzieci), pyta, czy jest praca w jego zawodzie. – Czy mam szansę? – Żadnej – mówi inspektor Maria Gągała. – Nikt nie zgłaszał zapotrzebowania. – A czy otrzymam zasiłek? – Tak, po 30 dniach, jeżeli nie otrzyma pan pracy. 70 proc. od 207 tys.

Murarz: – Prywatnie dostawałem 6000 za metr tynku, czyli na pół godziny. Teraz jest martwy sezon, żona na urlopie wychowawczym, dwoje dzieci. Liczę, że dostanę zasiłek.

Na to samo liczy też młode małżeństwo. On – trzeci rok bez zajęcia (kierownik budowy). Ona technik ekonomista, bezrobotna drugi rok. – Z czego żyją? Pracowali prywatnie? Byli za granicą? Ich sprawa. Ich konto.

Zgłaszają się także osoby z wyższym wykształceniem, dużo techników, dużo po różnych szkołach zawodowych. Nieliczni bez zawodu. Połowa bezrobotnych to kobiety. Zgłaszają się również i ci, których dotąd na próżno szukano po różnych melinach, strasząc ich ustawą o pasożytnictwie. Teraz sami przychodzą. Mają przecież prawo domagać się pieniędzy.

Są jednak i tacy, dla których zasiłek jest jedynym źródłem utrzymania. Odwiedzam jednego z nich w domu. Ma 27 lat, dwoje dzieci (w wieku 4 i 2 lata). Trzy miesiące temu zmarła mu żona (wpadła pod samochód, zmarła po kilku tygodniach nie odzyskawszy przytomności). On sam od kilku lat jest inwalidą trzeciej grupy. Przedtem byli na jej utrzymaniu. Teraz utrzymują ich rodzice (matka rencistka, ojciec dozorca – mają w sumie ok. 300 000 na pięć osób). Dzieci otrzymują rentę po matce, ale póki co odmówiono im nawet jednorazowego zasiłku. Inspektor Gągała czyni starania, by przyspieszyć materialną pomoc dla tej rodziny.

Ale takich skrajnych wypadków jest niewiele. Cóż, znajdujemy się dopiero na początku wielkiej biedy.

Kto zyska – kto straci?

Pod koniec stycznia otrzyma zwolnienia ok. 150

osób z łomżyńskiego szpitala Nowe zjawisko. Dotąd biadano nad brakiem ludzi w służbie zdrowia i nad ich niskimi zarobkami. Okazuje się, że przy innym spojrzeniu tych ludzi jest za dużo. A i zarobki wzrosną – bo będzie z czego dawać.

Zostaną zwolnione sprzątaczkę, rejestratorkę, sekretarkę, 82 sprzątaczkę. – Żadna nie pracuje osiem godzin – mówi dyrektor szpitala Marek Minda – a jak jest „czysto” – każdy widzi. Na same środki czystości wydawaliśmy 3 mln zł miesięcznie. Odtąd

niższa pensja zasadnicza (sprzątaczkę) wynosiła 115 000 zł. Obecnie – 217 000 zł. Pielęgniarka zarobi 365 900 zł.

A pieniądze, zaoszczędzone na redukcji, zostaną przeznaczone na premie

To są te zyski: organizacyjne, moralne, materialne. Dobrze ustawione stanowisko pracy, z godziwą zapłatą, podnosi poczucie wartości, szacunku do samego siebie, szacunku do swoich obowiązków. Zaczyna się cenić tę pracę, gdy widzi się jej sens i celowość.

W nagrodzenie w ostatnim zakładzie pracy, od wykształcenia, od tego, czy na przykład absolwent wyższej uczelni w ciągu roku znalazł pracę, czy też przez cały rok szukał jej na próżno.

Ogólnie zasady są takie: przez pierwsze trzy miesiące bezrobotny otrzymuje 70 proc. swojego ostatniego wynagrodzenia (obliczane go jak za urlop), 50 proc. przez dalsze pół roku i 40 proc. po dziewięciu miesiącach. I tak już może zostać bezterminowo (ale te 40 proc. nie może być niższe niż 120 000 zł).

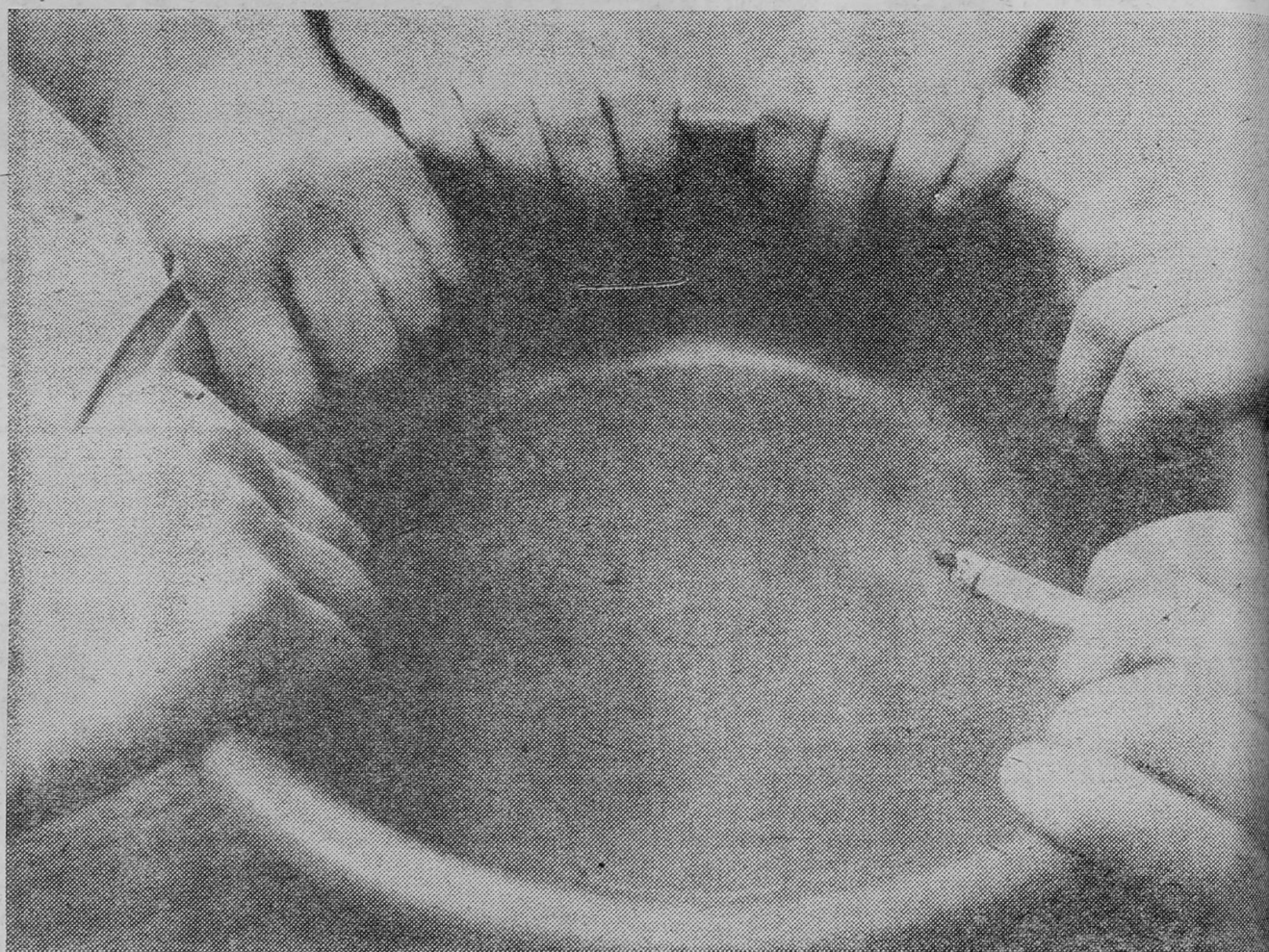
Praca – dla kogo?

Aktualnie potrzebni stolarzy, 2 ślusarze, rzeźbiarz, spawacz, sprzątaczkę, eko dozorcę, magazynierów, prawników specjalistów, elektryka oraz kucharza (Kopalnia Surowców rudy w Jedwabnem sumie 15 wolnych (tekst pisany w styczniu).

Czy Urząd Zatrudnienia ma jakiś wpływ na tę sytuację? Czy tylko od wypłacania zasiłków? Teoretycznie

Z WYCIĄGNIĘTĄ RĘKĄ

ALICJA NIEDŹWIECKA



sprzątaniem zajmie się prywatna firma (ona też przyjmie część zwolnionych; zarobią więcej, ale za konkretną pracę na wysoki polsky).

– Jeżeli będziemy niezadowoleni, wystarczy, że porozmawiam z kierownikiem. Będzie czyściej – twierdzi Marek Minda.

Zostaną zwolnione sekretarki (te, które coś tam piśią, latają z papierami, pozorując robotę), ich obowiązki przejmą pielęgniarki. Redukcja obejmie także rejestratorkę. – Zamiast dwóch, często zajętych rozmową, będzie jedna. Dyrektor przyjął zasadę komasowania czynności, ale przecież nie za darmo. Dotyczy to nie tylko „dolu”, ale także i „góry”. Zamiast sześciu zastępców będzie mieć czterech. Zmniejszy się także ilość kierowników poradni – jeden przejmie dwie placówki.

Są już nowe taryfikatory plac. W roku ubiegłym naj-

Zwolnieni albo się przekwalifikują, albo – co – będą żyć z zasiłków. Jest jeszcze jedna szansa – szukanie pracy „po tamtej stronie”.

Zasiłek – jaki, komu?

– Prawo do zasiłku ma każdy (bez względu na to, czy właśnie wrócił z Ameryki i nie ma pracy, czy też naprawdę nie ma z czego żyć) – mówi Krzysztof Świątkowski, kierownik Urzędu Zatrudnienia w Łomży. – Wczoraj dostałem przepisy. Każdy, kto w ciągu trzydziestu dni nie otrzyma pracy odpowiedniej do wykształcenia.

Wysokość zasiłku nie może być niższa od najniższego wynagrodzenia (aktualnie 120 000 zł), nie może też przekraczać 207 000. Na dziecko – zasiłek w wysokości 60 000 zł.

Komu jaki zasiłek? Zależy to od wysokości wy-

W nieco lepszej sytuacji są absolwenci wyższych uczelni. Jeżeli nie znaleźli pracy przez dwanaście miesięcy, mają prawo do zasiłku w wysokości 200 proc. najniższego wynagrodzenia – a więc 240 000 zł. Tyle otrzymają przez pierwsze trzy miesiące; następnie 150 proc. najniższego wynagrodzenia przez pół roku i po upływie dziewięciu miesięcy – już tylko 120 000 zł.

Absolwenci szkół średnich i zawodowych – przez trzy miesiące 150 proc. najniższego wynagrodzenia, a potem już tylko to minimalne.

– Dotąd wypłacaliśmy zasiłki jedynie czterem osobom (38 000 zł) – powiada kierownik – od nowego roku mamy zarejestrowanych ok. 150 osób i każdego dnia dopisujemy następnych. Tylko nielicznym możemy oferować pracę.

wiele. Na przykład nien inicjować powstanie dodatkowych prac. Może też w ich dofinansowanie kładając do kupna, narzędzi). Zaczęła się rozwojowa szansa. W tym momencie są jakieś możliwości są jakieś. Urząd może pożyczki równej do stanu przeciętnym w dziedzinie na jedno miejsce pracy. Wychodzi 4 mln zł. Co można za taką sumę? Co można z takimi pieniędzmi?

Może też organizować roboty interwencyjne (jednakże nie na dłuższe miesiące). Będzie próba. Bez powodzenia. Brakowało chętnych. Będą teraz, gdy o pracę musi być na poziomie wykształcenia. – Cóż my możemy mówić z troską? Świątkowski – przyznaje, przepisy (z błędami), w dodatku przepisów wykonawczych

W piątek, 19 stycznia, w kawiarni „Łomżynianka” w Warszawie spotkali się laureaci konkursu, którego płon był wielkim przebojem czytelnictwem „Kontak-” w ubiegłym roku. Chodzi oczywiście o „Wschodnie losy Polaków”. Napłynęły setki wspomnień z całej Polski, w których autorzy zawarli swoją

matyki, która była wyma-
zywana ze społecznej świa-
domości, a historycy nie
mieli żadnej możliwości o
tym pisać. Myślę też, że
jeszcze dziesięć lat temu
państwo też nie zdawałoby
relacji ze swoich przeżyć.

Tak obfity plon konkur-
su świadczy o pęknięciu
pewnych barier. W pracach
widać potrzebę przekazania

LAUREACI W „ŁOMŻYNIANCE”

gorzką wiedzę o syberyj-
skich łagrach i kazachstań-
skich stepach.

— Jury miało sporo pra-
cy, lecz muszę przyznać, że
trud wart był takiej lek-
tury. Zbiór ten będzie sta-
nowić bardzo interesujący
materiał dla przyszłego hi-
storyka. Zarówno to, co
państwo opisali, jak i spo-
sób przedstawienia przeżyć;
zarówno sfera faktograficz-
na, jak i świadomość spo-
sobu patrzenia. Jest w tych
pracach bardzo wiele ma-
teriału informacyjnego.
Konkurs dotyczył proble-

swojej wiedzy, ukrywanej
przez lata, potrzebę po-
dzielenia się dowodami
„białych plam”. Myślę, że
to, iż minęło kilka dziesiąt-
ków lat od tamtych wyda-
rzeń, miało w pewnym sen-
sie dobry wpływ: pozwoliło
spojrzeć na przeszłość z
pewnego dystansu i doko-
nać próby analizy zacho-
wania człowieka... — po-
wiedział **prof. ANDRZEJ
GARLICKI**, przewodniczą-
cy jury naszego konkursu,
na spotkaniu z laureatami.
(gab)

Fot. GABOR LÖRINCZY



SPIĘCIA

Na pożegnanie starych
czasów komitety PZPR
spaliły część swego archi-
wum. Nowym klasykiem
odrodzonej lewicy zostanie
zapewne tow. Feniks.

☆

W parafii Dobrzyjałowo
każdy parafianin — rencista
lub emeryt jest zobowiąza-
ny uiścić w kancelarii pa-
rafialnej składkę w wyso-
kości 5 proc. swych docho-
dów, a parafianin — rolnik
dostarczyć na plebanię 1 kg
żywności z hektara. Nie sa-
mym duchem człowiek ży-
je.

☆

W grudniu odbyło się
w Łomży Wojewódzkie
Zgromadzenie Delegatów
PSL „Odrodzenie”. Zgro-
madzenie przekształciło się
w Zarząd Wojewódzki.
Prezesem Zarządu został
dotychczasowy prezes WK
ZSL, wiceprezesem — do-
tychczasowy sekretarz. A
mówią, że żelazne kadry
też z czasem rdzewieją.

☆

W gminie Szepietowo ży-
je 12-letni chłopiec, który
słysz i wszystko rozumie,
lecz od urodzenia nie
mówi. Rodzice od lat bez-
skutecznie starają się o
umieszczenie go w jakiejś
placówce leczniczo-wycho-
wawczej. Jedyne ślad ist-
nienia dziecka w obwodzie
szkolnym to decyzja in-
spektora oświaty i wycho-
wania z 1987 r. o odrocze-
niu obowiązku szkolnego.
Problemem nie zaintereso-
wało się też Kuratorium
w Łomży, do którego zwró-
ciła się Poradnia Wycho-
wawczo-Zawodowa w War-
szawie, podkreślając ko-
nieczność umieszczenia
chłopaka w szkole życia.
Kaganek oświaty ciągle w
okowach kagańca?

☆

W ubiegłym roku właścicielka prywatnej posesji w
Czajach Wólce (gm. Cie-
chanowiec) sprowadziła z
Austrii 613 beczek z odpa-
dami toksycznymi. Gdy w
wyniku zdecydowanej po-
stawy Wydziału Ochrony
Środowiska UW w Łomży
zapłaciła 9 mln złotych
kary, zdecydowała się na
utylizację trucizny. W pań-
stwowym jednostkach
kosztowałoby to 250—300
mln złotych, podpisała więc
umowę ze spółką Andoleks
z Mińska Mazowieckiego,
która podjęła się tego za-
dania za 6130 dolarów.
Spółka wzięła się szybko
do roboty, załadowała
beczki, wywoziła i wyrzu-
ciła nad Drwęcą w pobliżu
Brodnicy. Gdyby nie dyle-
mat: „Śmiać się czy pla-
kać?”, Łomżyńskie mogło-
by zarobić na całej aferze
beczkę śmiechu.

RELACJE



WE WRZESNIU 1939 roku na polnej drodze wiodącej z Podhorzec do Nielewki (powiat hrubieszowski) unosiły się tumany kurzu — to zmęczony tłum szedł, jechał, zdawało się, bez końca, na wschód, byle dalej od Niemiec.

Przy tej drodze, w kolonii Leopoldów, pod lasem, stał dom mojego dziadka, Wojciecha Króla. Schronieniem dla ludzi utrudzonych do granic wytrzymałości, o garmiętych paniką wojennego exodusu, okazał się duży sad przy domu mojego dziadka. Sad darzył ich cieniem w skwarne dni i dawał mnóstwo owoców.

Polscy żołnierze rozproszeni byli w małych grupkach, często w pojedynkę szukali dowódców i oddziałów, nie mieli czasu na odpoczynek, prosili o chleb i zsiadłe mleko, albo chociaż wodę i szli dalej. Ludność cywilna odpoczywała dłużej. Najdłużej zatrzymało się w naszym domu pewne małżeństwo. Byli to pracownicy Polskiego Radia z Katowic. Kobieta czuła się źle, była w zaawansowanej ciąży. Moja matka, Helena Król, traktowała tych ludzi jak rodzinę, zaopatrywała w nabiał, chleb i inne produkty. Uciekinierzy z Katowic przeżyli wojnę i w 1945 roku przystali list z podziękowaniem oraz zdjęcie synka, który urodził się podczas wojennej tułaczki.

Pewnego wrześniowego ranka, w niedzielę, moją rodzinę, tłumy śpiących w sadzie i stodole uciekinierów oraz kilkunastu żołnierzy transportujących na wozie broń i amunicję obudził szum, huk, dudnienie i strzały, które jak się wydawało dochodziły od szosy biegnącej z Hrubieszowa przez Trzeszczany do Grabowca. Dzieliło nas od niej około dwóch kilometrów. Wszyscy byli zaskoczeni i zdezorientowani. Żołnierze prosili moją matkę, aby poszła do wsi Nielewki, do grabowieckiej szosy, i dowiedziała się, co się dzieje. Matka zgodziła się chętnie, ponieważ w Nielewki miała siostrę, Marię Harasymukową.

Wtedy jeszcze nie wiedziałam, co tak naprawdę zaszło. Byłam małą, kilkuletnią dziewczynką, w której świadomości nie istniało jeszcze pojęcie „wojny”. Słowo to, powtarzane dokoła przez dorosłych, było mi jeszcze obce i bardzo odległe od spokojnego, bezpiecznego, pełnego zabaw i igraszek wśród zielonych pól i lasów świata dzieciństwa.

Pobiegłam więc za matką radosna i nieświadoma tego, że za kilka godzin legnie w gruzach cały mój bezpieczny dziecięcy świat. Wizyta u wujostwa początkowo przebiegała prawie normalnie. Poinformowano nas, że już od kilku godzin szosa drży od czołgów: wkraczają Sowieci. W dużej izbie skupiła się cała rodzina i trzech żołnierzy polskich, którzy wraz z sy-

nem wujostwa, również żołnierzem, chwilowo schronili się tutaj, aby coś zjeść i odpocząć. W pewnej chwili drzwiami od strony szosy wpadło kilku nieznajomych polskich żołnierzy. Byli oni śmiertelnie przerażeni i prosili: „Ukryjcie państwo, bo Sowieci nas zabijają”. Wujek zaczął ich przekonywać, żeby drzwiami od podwórza biegli przez pola do pobliskiego lasu, bo inaczej wszyscy zginą. Tymczasem przestraszona ciocia ukryła syna Stacha i jego kolegów-żołnierzy w nieukończony części domu, pełnej sнопów zboża zwieszonych z pola.

Nagle z wrzaskiem, jak huragan, wpadli radziecy żołnierze. Krzyczeli: „Gdzie ukryliście polskich żołdatów?” Żadne tłumaczenia, że byli to nieznajomi żołnierze, którzy jednymi drzwiami wbiegli, a drugimi wybiegli, nie skutkowały. Sowieci przeprowadzili w całym domu rewizję. Nie trudno sobie wyobrazić, co czuła ciocia, gdy na jej oczach kluli bagnietami sнопki, pod którymi leżał jej syn i jego koledzy. Jeden z ukrytych żołnierzy został ugodzony bagnietą w udo. Z bólu przegryzł sobie wargę, ale nie poruszył się i nie jęknął.

SOWIECI nikogo nie znaleźli, a swoje niepowodzenie postanowili powetować na całej rodzinie. Kazano wszystkim

Przez otwarte drzwi dosłyszalam, jak kazali komuś pokazać ręce. „Da, bieleje, ty sukinyś pomieszczik”. „Soldaty, ja nie pomieszczik, ja fryzjer, sąsiad Harasymiuła”. Rzeczywiście, był to miejscowy fryzjer, sąsiad wujka, pan Kusz, który przyszedł go ostrzyć. Jeden z żołdatów jednym szarpnięciem zerwał z szyi fryzjera medalik i wyrzucił. Pan Kusz potem jeszcze długo chodził z czerwoną pręgą na szyi.

WSCHODNIE LOS POLAKÓW

SZOSA

Cały czas siedziałam ukryta za szafą. Ze strachu szczekały mi zęby i cała drżałam. Myślałam, że umieram. Z perspektywą śmierci już się pogodziłam. Po co miałabym żyć, skoro zabiłby mi matkę? Nagle dał się słyszeć tętent konia, na którym przyjechał „kamandir” i zapytał swoich żołdatów: „Za szto wy ludzie postawili pod stienkoj?”. Wujek Jan Harasymiuł przed I wojną światową chodził do carskiej szkoły i znał dobrze język rosyjski, więc poprosił sowieckiego „kamandira” o możliwość wyjaśnienia zaj-

waliśmy, czy da się przejść przez szosę, a kiedy było to możliwe, wyszliśmy, kierując się do Leopoldowa. Szyliśmy w milczeniu, spalizowane strachem. Jednak marsz nie trwał długo. Za chwilę naszym oczom ukazały się nowe, okropne obrazy. Jakies 300 metrów od szosy, na poboczu polnej drogi, leżał martwy żołnierz. Na wznak, ręce rozkrzyżowane, a twarz już zastygła, bardzo blada. Matka powiedziała cicho, że to polski oficer. Obok dogorywał osiodłany koń, zapewne poległego oficera. Nie zatrzymaliśmy się ani na moment, ponieważ za plecami usłyszeliśmy tętent koni. Obejrzałam się. Za nami jechał patrol radzieckich żołnierzy. Zatrzymali się, aby dobić konia. W tym czasie przyłączył się do nas chłopiec około 14-letni, idący w stronę Nielewki. Kiedy dowiedział się od nas, co widzieliśmy, zawrócił do Leopoldowa i zaczął prosić moją matkę, żeby powiedziała, gdyby pytali ci z patrolu, że jest jej synem. Powiedziała, że jest synem polskiego oficera. Ojciec wysłał go na zwiad, aby dowiedzieć się, co się dzieje na szosie.

Tuż przy ścieżce, po prawej stronie, w rowie leżał ciężko ranny żołnierz polski. Jęczał i prosił, żeby go dobić. Matka z wrażeń nie mogła wydobyć głosu. Zamiast odpowiedzieć, chwyciła za rękę chłopca i mnie, i poszliśmy dalej na

Doszliśmy do lasu, rozciągał się po lewej stronie drogi aż do naszego domu; po prawej były pola. Postanowiliśmy nie uciekać, bo w lesie było dużo żołnierzy. Uciekając narobiliśmy ich i siebie, a żeby dojechać do strzelanicy, Radziecy żołnierze nie interesowali się nami. Konie szły stępą, oni idąc z sobą o czymś rozmawiali.

Było cicho, z lasu padał ani jeden strzał. Matka denerwowała się coraz bardziej, bo nasz dom, chociaż zasłonięty lasem, już blisko, a w sadzie roilo się od uciekinierów i polskiego wojska. W pewnej chwili, kiedy patrol już bardzo blisko, zeszliśmy z drogi na pobocze i wyszliśmy troje, na polece matki, podnieśliśmy się do góry, chociaż nikt od nas nie żądał. Dowódca patrolu uśmiechnął się, dając wystraszoną kobietę dwójce dzieci, po czym opuścił ręce i zapytał, nie widzieliśmy polskiego wojska. Matka skwapliwie odpowiedziała, że tak wskazała drogę przez las w stronę osady Pawłówek. Jeszcze raz zapytał, czy pewno, a kiedy potwierdziła, patrol zawrócił, kierując się w stronę Pawłówek.

Po tym kłamstwie, matka była już pewna, patrol skierował się w stronę przeciwną niż do nas i sad z wojskiem i uciekami, nerwy puściły, słabła, usiadła w rowie dopiero po kwadransie mogliśmy ruszyć dalej.

Od kilku godzin wydali nas uchodźcy i żołnierze w sadzie. Zdezorientowani, nie wiedzieli, co robić dalej. Matka była przestraszona i wyczerpana, że nie mogła mówić z jej twarzy i przerażenia w oczu wiele było do czytać. Zgromadzonymi kół nas ludźmi o naszym przeżyciach opowiedział chłopiec idący z nami, jego relacji żołnierze uszy szybko zniknęły. W zwozem wyładowano bronią jakby rozplynęła w przestworzach. Pod zakopali ją w lesie, a s poszli w nieznany nam kierunku.

Wśród cywilnych uchodźców powstało zamieszanie, zwłaszcza kobiety zaczęły płakać. Droga była cieżka na wschód, zostało zamknięta, ludzie znaleźli się w potrzasku. Teraz wybitnymi tu, ni tam”.

NAZAJUTRZ uciekaliśmy z Nielewki na szlacheckim czołgu pojechały datych pier Ludzie pochowali XX-lecia wspólnej mogile, na cmentarzu w Nielewki, dwu poległych przy drodze Polaków: porucznika Józefa Rautę z Zamościa i inżyniera Włodzimierza Nieruchlewskiego z Warszawy. Mogiła ta dzisiaj otoczona jest czołgiem, ogrodzona i rzadkowana, najczęściej przez dzieci z miejscowej szkoły. Ludzie długo wiali sobie pytanie: za daczego zginęli ci oficerowie?

TERESA PEND
Rys. STANISŁAW
KEDZIELA



wybieść na dwór i stanąć pod ścianą. Ale wszyscy bardzo się bali i nie od razu usłuchali rozkazu. W domu przez kilka minut zostali sami swoi, a z podwórza dolatywały coraz niecierpliwsze, przynagające okrzyki.

Po rewizji, w całym tym zamieszaniu, ktoś przytomny dał Stachowi i jego kolegom ubrania cywilne, w które szybko się przebrali i też wyszli, obawiając się pożaru.

Ja bałam się okropnie i nie wyszłam z domu. Nie zauważona, mała i szczupła, schowałam się za szafę. Serce waliło jak oszalałe.

ścia. Kiedy uzyskał pozwolenie, dłuższą chwilę coś tłumaczył i stwierdził, że wszyscy stojący pod ścianą są niewinni, ponieważ polscy żołnierze byli nieznajomymi i uciekli do pobliskiego lasu. Po tych wyjaśnieniach wszyscy zostali zwolnieni do domu, również ubrani po cywilnemu żołnierze, koledzy Stacha, których wujek przedstawił jako swoich synów. Na drugi dzień poszli szukać swojego oddziału.

Kiedy po całym tym zajęciu moja matka trochę się uspokoiła, postanowiła, że wrócimy do domu. Najpierw przez okno wypatry-

uginających się nogach, półprzymkniętych. Patrol zatrzymał się znów, tuż za naszymi plecami. Rozległ się strzał. Pewnie doбили żołnierza.

TYMCZASEM Z LASU, oddalonego około 200 metrów, wyjechał na rowerze jakiś polski żołnierz. Szybko zorientował się w sytuacji, tym bardziej że matka dała mu ostrzegawczy znak ręką. Błyskawicznie rzucił rower i zawrócił do lasu. Sowieci nie zauważyli tego manewru, gdyż zajęci byli dobijaniem rannego żołnierza.



Nie lubią pani Thatcher i Stinga

NA ZAPROSZENIE Miejskiego Domu Kultury — Domu Środowisk Twórczych w Łomży przebywał w Polsce angielski teatr **MIGHT AND MAIN**, który zaprezentował polskiej publiczności sztukę pt. „Man of straw”. Spektakl opowiada o rewolcie chłopskiej z 1381 roku. Bunt wywołany był wprowadzeniem podatku pogrównego; dziś właśnie rząd pani Thatcher wprowadza taki sam podatek. Jest to przedstawienie zrealizowane przy użyciu prostych i oszczędnych środków ekspresji. Wyjątkowo dobra gra aktorska (Anne

Rabbitt, Gail Sixsmith) w połączeniu z pracą reżyserką i jakością tekstu (Chris Odeas), składają się na sukces tego ekspresyjnego przedstawienia, gorąco przyjmowanego w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu itd.

„Man of straw” odznacza się wspaniałym wycuciem języka teatralnego. Za punkt wyjścia służy przede wszystkim strona wizualna i obraz sceniczny. Pomysłowość teatralną, oryginalną i konsekwentną, aczkolwiek nie wolną od niedociągnięć, warto podkreślić tym bardziej że jest to zespół z małym stażem i do-

robkiem artystycznym. Należy również z uznaniem odnotować zdolność tworzenia własnego, nieco „postgrotowskiego” stylu, z angielskim dowcipem i trwałością metafory plastycznej. Razi jednak wadliwe gospodarowanie czasem scenicznym i zdarzają się w spektaklu dłużyzny.

A jacy są na co dzień aktorzy i twórcy teatru? Sympatyczni, wrażliwi, otwarcy. Polubili łomżyńskie piwo i drinki à la Chris. Zapowiedzieli swój przyjazd do Polski w 1991 roku. Czekamy już dziś.

JAROSŁAW ANTONIUK



W Muzeum Okręgowym w Łomży do końca lutego oglądać można wystawę „Natura a awangarda XX-lecia międzywojennego”. Jest jeszcze okazja, zwłaszcza dla młodzieży szkolnej, aby w okresie ferii zimowych tę prezentację sztuki zobaczyć.

AWANGARDA

W MUZEUM OKRĘGOWYM

XX-lecie międzywojenne w dziejach sztuki było bardzo znaczące. Rozpoczęło się bunt przeciwko gustom nietolerancyjnej publiczności mieszczańskiej, oddającej sztuce tradycyjnej, często na niskim poziomie artystycznym. Bunt ten sprzął się z protestem przeciwko wszelkiego rodzaju tradycjom, uświęconym regułom czystości gatunków i konwencjom formalnym.

Artysty odczuwali prężną konieczność odzwierciedlenia nowego pojmowania świata, a zatem poszukiwania nowych form, które byłyby zdolne do wyrażenia. Tradycyjny system tonalny w muzyce, reguły wersyfikacji w poezji, przestrzeń i perspektywa w malarstwie stały się niewystarczające do wyrażania nowych pojęć i wzorów na sztuce. W poezji wybitnymi nowatorami byli Tadeusz Peiper i grupa „Skamander”, natomiast w dziedzinie sztuk plastycznych pierwszą awangardę XX-lecia międzywojennego stanowili formiści.

Wystawę „Natura a awangarda XX-lecia międzywojennego” rozpoczyna prezentacja dzieł artystów

takich jak: Tytus Czyżewski, Andrzej Pronaszko, Zbigniew Pronaszko i Eugeniusz Zak, należących do wspomnianego ugrupowania formistów. W skład tej grupy wchodził także: St. Ignacy Witkiewicz, Leon Chwistek, Tymon Niesiołowski, Władysław Skoczylas, Zygmunt Zamorski.

Omawiany ruch artystyczny, mówiąc ogólnie, cechowała przewaga poszukiwań formalnych nad treściowymi. Tak więc można uznać, iż formizm był pierwszym w dziejach sztuki polskiej aktem autonomizacji obrazu. Jak twierdził Zbigniew Pronaszko — jeden z założycieli grupy — „malarstwo nie może być powrotem do natury, malarstwo musi być zawsze powrotem do obrazu, zaś obrazem jest celowe, logiczne wypełnianie pewnymi określonymi formami pewnej przestrzeni...”

Działanie tej grupy miało szerszy zakres, obejmowało nie tylko poszukiwanie nowych wartości formalnych w działalności artystycznej. Było ono również próbą przeciwstawienia się tępotnie i ogólnej śpiączce, jaka panowała wówczas w sztuce polskiej.

Czy zamierzenie to udało się? Myślę, że tak. Dowodem na to może być fakt, iż po rozpadzie formistów w 1922 r. pałeczka tworzenia sztuki na dobrym poziomie przejęła grupa artystów pod nazwą „Ryt”. Podjęli oni także kontynuację poszukiwań stylu narodowego, które zapoczątkowali ich poprzednicy.

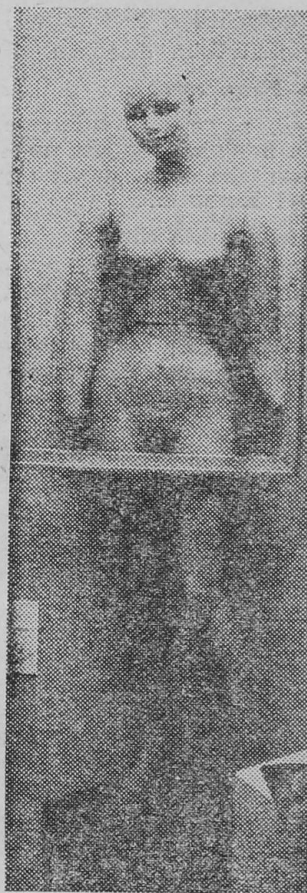
Na wystawie grupa „Ryt” reprezentowana jest przez artystów tej rangi co Wacław Borowski, Eugeniusz Zak i Henryk Kuna (inicjatorzy założenia grupy), są też prace Wacława Wąsowicza, Tymona Niesiołowskiego i Zofii Stryjeńskiej.

Początkowo grupa, poza „dobrym poziomem” dzieł, nie wykryła sobie za cel konkretnego programu artystycznego, niemniej jednak stworzyła pewien styl, który w jakimś sensie określa jej nazwa. Styl ten polegał na rytmicznych kompozycjach figuralnych, chwilami wręcz tanecznych, układach lekko zgeometryzowanych linii i płaszczyzn. W twórczości rytmistów można zauważyć elementy mówiące o poszukiwaniu stylu narodowego. W poszukiwaniu cech, które mogłyby stanowić o stylu polskim, bazowano głównie na sztuce ludowej, zwłaszcza zakopiańskiej. Często inspirowano się nie tylko prostotą formy, lecz także czerpano wątki ikonograficzne z owej nieprzebranej skarbnicy kultury.

Oczywiście, jak w każdym okresie, tak i w XX-leciu międzywojennym, obok tendencji postępowych, występowały kierunki zachowawcze. Widz spotyka się z nimi w drugiej sali.

Otóż są tam prace Władysława Hofmana — przed-

stawiciela symbolizmu kontynuującego spuściznę Jacka Malczewskiego. Jest też przedstawiciel polskiego koloryzmu Jerzy Fedkiewicz, szkołę pejzażu reprezentuje Stanisław Komocki, najwybitniejszy u-



czeń Jana Stanisławskiego. Do nurtu pejzażowego zaliczyć można także prace Stanisława Straszewicza i Teodora Ziomka. Natomiast obraz „Krowy przy wodopoju” to przykład malarstwa w konwencji realistycznej, w owym okresie najpopularniejszego w społeczeństwie mieszczańskim. Właśnie przeciwko temu malarstwu zdecydowanie występowali formiści — twierdząc, iż należy „zerwać z tą absurdalną religią natury”.

Ostatnia sala to prezentacja grupy „Ryt” — czyli Stowarzyszenia Polskich Artystów Grafików powstałego w 1925 r., którego założycielem był wybitny polski drzeworytnik Władysław Skoczylas. Otóż

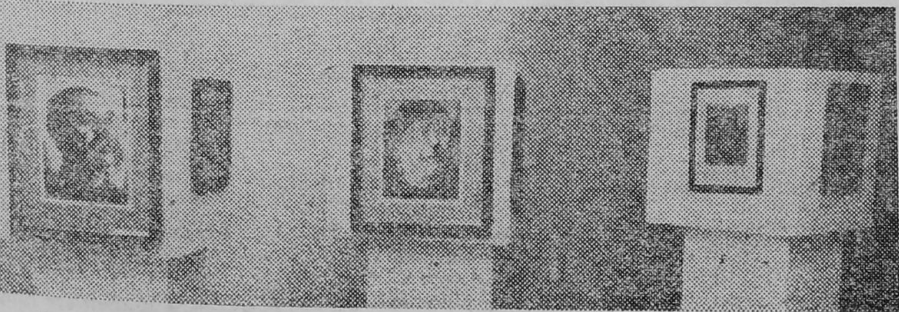
charakteryzując najogólniej wkład, jaki ten artysta wniósł w autonomizację grafiki polskiej, przytoczę stwierdzenie jednego z wybitnych jego uczniów — Tadeusza Cieślowskiego — syna: „Drzeworyt polski należy rozpatrywać przed Skoczylasem i po Skoczylasie”. Znaczenie działalności grupy „Ryt” było ogromne, ponieważ przed założeniem stowarzyszenia grafika polska pełniła funkcję podrzędną, służyła do ilustracji książkowej, druku ekslibrisów i służyła prasie. Dzięki Skoczylasowi i artystom działającym razem z nim grafika uzyskała pełne prawa do miana samodzielnej dziedziny sztuki, dorównując tym samym malarstwu i rzeźbie.

Na wystawie prezentowane są, oprócz rycin samego Skoczylasa, prace Edmunda Barłomiejskiego, Tadeusza Cieślowskiego — syna, Stanisława Ostoi-Chrostowskiego, Wacława Wąsowicza, (który też należał do „Rytu”) i Zofii Stryjeńskiej, która należała do „Rytmu”, ale ze względu na technikę graficzną niektóre jej prace są ekspozowane w części poświęconej grafice.

Ekspozycji towarzyszy także mały eksperyment, w którym każdy zwiedzający może wziąć udział. Na sztaludze można zadeklarować swój stosunek do rzeczywistości, do natury. Można określić, czy jest to widzenie impresjonistyczne, kolorystyczne, kubistyczne, futurystyczne czy abstrakcyjne itd. Celem eksperymentu jest uświadomienie, jak trudno jest zmienić schemat myślenia o rzeczywistości i pokusić się o przekazanie nowych treści. Jak skomplikowane to zadanie — przekazać te nowatorskie treści w sposób komunikatywny dla odbiorcy. Jednym słowem, jest to próba zrozumienia trudnej roli awangardy każdego czasu.

MIRA ZDANOWICZ

„Natura a awangarda XX-lecia międzywojennego”. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki (ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Ostrołęce) w Muzeum Okręgowym w Łomży. Grudzień '89 — luty '90.



PREZENTACJE





MEGALOMANEM NIE JESTEM

Z Wojciechem Pszoniakiem
rozmawia Danuta Mystkowska

DANUTA MYSTKOWSKA: — Andrzej Wajda powierzył Panu główną rolę w swym najnowszym filmie pt. „Korczak”. Film jest opisaniem tej wspaniałej postaci w najdramatyczniejszym dla niej okresie: od drugiej połowy lat trzydziestych poprzez wybuch wojny, getto, aż do tragicznej śmierci.

WOJCIECH PSZONIAK: — Chciałem pokazać Korczaka, który posiada metafizyczną miłość do dziecka, który kocha to dziecko w sposób szczególny. W życiu jeszcze nie spotkałem człowieka, który miałby w sobie tyle miłości. Chciałbym bardzo, żeby film był udany, żeby moja postać przebiła się do świadomości widzów. Tak pięknej postaci nie grałem dotychczas. Jest to mój hołd oddany Korczakowi i tym małym dzieciom.

— A zatem jest to ważna dla Pana rola?

— Jest to coś zupełnie nowego, nowe doświadczenie aktorskie. Moje kolejne spotkanie z Wajdą też jest ważne. Mam nadzieję, że poprzez nasz film świat dowie się o tej wspaniałej postaci, jaką był Korczak.

— Myśli Pan, że świat czeka na polskie filmy?

— Oczywiście. Jeżeli film jest dobry, to nie ma znaczenia, czy jest to film polski, francuski czy angielski. Myślę, że przede wszystkim liczy się temat.

— Żyje Pan między Paryżem a Warszawą, odnosi sukcesy na Zachodzie. Dwa lata temu otrzymał Pan nominację do Feliksa, popularnie zwanego europejskim Oscarem.

— O tak (śmieje się).

— I nie odczuwał Pan jakiegokolwiek żalu, rozgoryczenia, że jednak tej nagrody Pan nie otrzymał?

— Nie, proszę pani.

— Proszę wybaczyć, ale aktorzy są trochę megalomaniacy, źle znoszą porażki.

— Myślę, że nie. Ja przynajmniej nie jestem megalomanem. Nagrodę Feliksa otrzymał człowiek, który miał ponad osiemdziesiąt lat... Wie pani, w sztuce trudno porównywać siebie z innymi. Owszem, byłoby mi miło gdybym dostał tę nagrodę, ale nie się przecież nie stało. Wręcz przeciwnie: cieszyłem się, że pierwszego Feliksa otrzymał właśnie tamten starszy pan.

— Czym jest dla Pana sukces?

— Potwierdzeniem mojego myślenia, mojego stosunku do świata, do ludzi. Jestem rad, gdy po drugiej stronie ekranu czy sceny są ludzie, którzy podobnie myślą. Im jest ich więcej, tym mniej czuję się samotny.

— Pamiętam Pana świetną rolę w „Ziemii obiecanej” Wajdy. Czy to trochę nie paradoksalne, że cała wasza trójka (Olbrzyński, Seweryn, Pszoniak) wiele lat potem wyemigrowała do Francji?

— To nie była emigracja. Znaleźliśmy się w Paryżu, owszem. Teraz jednak Daniel częściej jest tutaj. Seweryn założył we Francji dom, ja kursuję między oboma krajami. To taki przypadek, trochę śmieszny. Zawsze się śmiejemy, że film wyprzedził życie.

— Ostatnio jednak Pana coś przyciąga do Polski.

— Może dlatego, że dzisiaj jest to zupełnie inny kraj? Poza tym mam tu rodzinę, przyjaciół, gram w teatrze i filmie. I to nie pierwszy raz. Nigdy nie zerwałem kontaktu z krajem. A że ostatnio faktycznie bywam częściej nad Wisłą? Przyciągnęło mnie to, co przyciąga wszystkich Polaków. Jest tu Romek Polański, Urszula Dudziak, Urbaniak. Myślę, że to ta wyjątkowa sytuacja nie pozwala nam spać i spokojnie myśleć o Polsce... Tam jest trudniej cierpieć, trudniej przeżywać.

— A jednak cierpienie?

— TAM człowiek cierpi, jeżeli nie może być TUTAJ ze wszystkimi ludźmi, jeżeli nie może „na żywo” uczestniczyć w tym, co się dzieje.

środa

7.02.1990

PROGRAM I

16.25 „Tele-Top” — plebiscyt na najlepszy program TV dla dzieci w 1989 r.
17.15 Teleexpress
17.30 „Gry wojenne”
17.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
18.15 „Dawniej niż wczoraj”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Plus — minus” — program publ.
19.30 Wiadomości
20.05 „Człowiek z żelaza” — film polski
22.40 Sport
22.50 DT — Echa dnia
23.05 Doron Mazar — recital piosenkarza z Izraela

PROGRAM II

17.30 „Zbliżenia, czyli to i owo o filmie”
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn „102”
19.00 „Fokój niżej” (5) — serial ang.
19.30 „Zaczaruj mnie jeszcze raz” — recital Aleksandra Nowackiego
20.00 „Czarno na białym” — przegląd PKF
20.40 „Przegląd muzyczny”
21.00 „Ze wszystkich stron”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Telewizja nocą”
22.40 „Wyznania hochsztapiera Feliksa Krullia” — serial RPN
23.40 Komentarz dnia
23.45 Ekspres gospodarczy

czwartek

8.02.1990

PROGRAM I

16.25 „Tele-Top” — plebiscyt na najlepszy film animowany dla dzieci w 1989 r.
17.15 Teleexpress
17.30 „Zołnierskie troski” — rep.
17.55 „Poza rok 2000” — austral. serial dok.
18.15 Magazyn Katolicki
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Interpelacje” (4)
19.30 Wiadomości
20.05 „Policjanci z Miami” — „Blues przemysłowy”
20.35 „Interpelacje” (2)
21.35 Sport
21.45 „Pegaz”
22.30 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.30 „Przez białe pustkowia” — film dok.
18.00 Program lokalny
18.30 Program na życzenie
19.30 Zielone kino: „Ekologia owadów” — film / przyr. CSRS
20.00 „Ekspres reporterów” (1)
20.30 Studio Sport — Puchar Europy w koszyk. mężczyzn
21.15 „Ekspres reporterów” (2)
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Woody Allen — „Bóg”
22.40 Studio Sport — Puchar Europy w koszyk. mężczyzn
23.10 Komentarz dnia

piątek

9.02.1990

PROGRAM I

16.25 „Tele-Top” — plebiscyt na najlepszy serial fabularny dla dzieci w 1989 r.
17.15 Teleexpress
17.30 „Raport”
18.00 „Tryptyk Biecki” (2) — „Witold” — film dok.
18.25 „Rzeczpospolita samorządna”
18.45 Weekend w „Jedynce”
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz” — tygodnik gosp.
19.30 Wiadomości
20.05 Akademia filmowa: „Anna Karenina” — film USA
21.45 Sport
21.55 Oferty Pegaza
22.15 Spór o jutro — Otwarte studio
23.15 DT — Echa dnia
23.35 Spór o jutro — Otwarte studio (cd)

PROGRAM II

17.30 „Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedzwieckiego”
18.00 Program lokalny
18.30 „O czym się mówi”
18.50 „Maciej Pietrzyk prezentuje” — program rozr.
19.30 „Dookoła świata” — „Północ na Daleki Wschód”
20.00 „Tele-dziwłaktka”
20.50 „Antyczny świat prof. Krawczuka”
21.30 Panorama dnia

niedziela

11.02.1990

PROGRAM I

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Notowania
7.55 Tydzień
9.00 Kino Teleferii: „Rikki Tikki Tavi” — film indyjsko-radz.
10.10 „Szkoła mistrzów” — Radosław Piwowarski
10.30 DT — Wiadomości
10.25 „Artyści dla Rzeczypospolitej” — postscriptum
11.25 „Kraj za miastem”
11.55 Telewizyjny Koncert Zyczeń
12.40 Teatr dla dzieci: Krystyna Wodnicka — „Przedziwna opowieść o Stajcyce i Placydzie”
13.35 Sportowa Niedziela
14.25 „Świat umykający” — program publ. kult.
14.45 „Pieprz i wanilia — Z wiatrem przez świat” — „Tam, gdzie rosną eukaliptusy”
15.35 „Panna dziedziczka” (39)
17.15 Teleexpress
17.30 „Antena”
17.50 „Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej” — Irena Santor
18.45 Magazyn „Morze”
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Dekalog, dziesięć” (ost.) — film TP

sobota

10.02.1990

PROGRAM II

8.00 Tydzień na działce
8.20 Na zdrowie — program rekr.
9.00 Kino Teleferii: „20 000 mil podmorskiej żeglugi” — film USA
11.05 DT — Wiadomości
11.15 „Azjatycka mozaika” (2) — franc. serial dok.
11.45 „Bellona” — progr. wojsk



12.15 „Laboratorium”
12.45 TV Teatr Prozy: Erskine Cakwell — „Jenny”
14.35 „Życie” — magazyn ekol.
15.00 „Polityka, politycy”
15.30 Filmy o miłości: „Nieko-chana” — film pol.
16.45 „Flesz” — magazyn muz.
17.15 Teleexpress
17.30 Telewizyjna Giełda Piosenki — „Premie i premiery”
18.30 „Butik”
19.00 Dobranoc
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt” — Poczta ZOO
19.30 Wiadomości
20.05 „Dawno temu na Dzikim Zachodzie” — film wiesko-amer.
22.40 Sport
23.00 Tydzień w polityce — komentuje K. Szynadzielski
23.10 „Piknik Country — Mragowo '89”
23.50 Kino sensacji: „Niebezpieczne zabawy” — film ang.

PROGRAM II

13.25 „Czas akademicki” — Katolicki Nurt Stowarzyszeń Akademickich
13.35 „W świecie ciszy” — program dla niesł.
14.20 Dla młodych widzów: „Jedynka w kotku” — film ZSRR
15.30 Małe kino: „Quirimba — wyspa szczęśliwa” — film dok.
15.55 Studio Sport
16.40 Galeria „Dwójki”
17.10 „Ballada o drodze”
18.00 Program lokalny
18.30 „Ordonka” (1) — koncert
19.30 „Alfa i Omega”
20.00 „Nie tylko muzyka” — „Ideal sęgnal bruku”
21.05 „Muzyka i polityka”
21.30 Panorama dnia
21.45 Srebrny jubileusz Międzynarodowego Chóru Akademickiego
22.45 „Znowu w Brideshead” (6) — serial ang.
23.40 Komentarz dnia

21.45 „Anonimo Veneziano” — film włos.
21.40 Sport
22.20 Filmy Józefa Blazcza

PROGRAM II

9.45 „Przegląd tygodnia” (niel.)
10.15 Film dla niesł.: „Dziesięć”
11.15 „Peryskop” — wojsk.
11.45 „Jutro poniedziałek”
12.20 Polska Kronika
12.30 „100 pytań do...”
13.10 Maciej Niesiołowski batutą i z humorem
13.25 „Polacy” — film dok.
14.15 Kino „famiłijne” (7) — „Zołnierz i...”
— film ang.
14.40 Podróż w czasie i strzeni
15.30 „Pojechałem do...”
— rep.
16.10 Biografie: „Burgess H. Lawrense” — ang. dok.
17.10 Studio Sport
17.30 „Bliżej świata”
19.00 „Wywiady Ireny”
19.30 Galeria „Dwójki”
20.00 Studio Sport
21.00 Kawiarnia Zart — z o.o. — „Jaka telewizja”
21.30 Panorama dnia
21.45 Kawiarnia Zart — z o.o. — „Jaka telewizja”
22.15 „Stolik u Cira” — ang.
23.05 „Akademia wiersza”
23.10 Komentarz dnia

poniedziałek

12.02.1990

PROGRAM I

16.25 „Luz” — program latków
17.15 Teleexpress
17.30 „Gorące linie”
17.55 Wędrowki dalekie i bliskie: „W stronę...”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „W Sejmie i Senacie”
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV: Nasza... — Gabriela Zapolska
21.35 Sport
21.45 „Kontrapunkt” — gram publ.
22.15 DT — Echa dnia
22.30 XXXI Międzynarodowy Festiwal Muzyki Jazzowej „Jazz Jamboree '89”

PROGRAM II

17.30 Antena „Dwójki”
najbl. tydzień
17.45 „Ojczyzna — polska”
18.00 Program lokalny
18.30 „Zmagania o Polskę” — „Jasna przyszłość” — serial dok.
19.30 „Życie muzyczne”
20.00 „Auto Moto Fan Klub”
20.40 „Studio Hi-Fi”
21.30 Panorama dnia
21.45 „Heimat” (5) — RPN
22.45 Komentarz dnia

wtorek

13.02.1990

PROGRAM I

16.25 Dla dzieci: „Tiki-Taki”
raz Kino Tika-Taka: „Opści byczka”
17.15 Teleexpress
17.30 „Spojrzenia”
17.55 „Klinika Zdrowego wieku”
18.15 Program publicystyczny — „Bussines”
18.45 „10 minut”
19.00 Dobranoc
19.10 „Od A do Z” — publ.
19.30 Wiadomości
21.15 „Kir Royal — z życia portera kroniki towarzyszy (3) — „A plebs nie...”
21.15 Sport
21.25 „Zawsze po 21.00”
22.05 „Kinomania”
22.45 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.30 „Klub ludzi z...”
18.00 Program lokalny
18.30 Modlitwa Wieczorna
18.50 Program publicystyczny
19.30 „Kolorowy zawrót...”
— mag. narciarski
20.00 „Non stop kol...”
„Koncert T'Pau” — film
21.00 W kręgu sztuki: „Fotograficy” — „Sieff” — wł. serial dok.
21.30 Panorama dnia
21.45 Studio Im. Karola kowskiego: „Koniec” — pol.
22.30 Komentarz dnia

ZBLIŻENIA

KONTAKTY

11 lutego 1990

13

KONTAKTY „KONTAKTÓW”

Oplacalny urlop

Moje pieniądze frędzelków nie mają. Nie są też z góry. I pewnie tylko dlatego nie wystarczają mi od wypłaty do wypłaty, bo przecież zarabiam sporo tysięcy.

Co robić? Nagimnastykowałam się już nieraz i zawsze wynik był taki sam. Pożyczalam w akompaniamentie tej samej melodii, że jestem niegospodarna.

Proszę się do mnie nie uprzedzać, bo to nieprawda. Gdyby tak było, to za swoją pensję kupiłabym tylko jeden zagraniczny sweter i to wszystko. A ja szyję sama ze starego nowo, sweterki też sama komponuję i dzieję, a w kuchni naprawdę nie marnuję. Wszystko jest wykorzystane do końca: mała kromeczka suchego chleba i każdy plasterzek tłustego boczu. Jeszcze nie? Ostatnio postanowiłam spróbować czegoś nowego.

Wzięłam wypłatę i od razu pięć dni urlopu. Nie rodzinie o urlopie nie mówiłam. Każdego dnia wychodziłam z domu rano jak do pracy i biegłam po sklepach. Zawsze wracałam z pełną torbą. Nie robiłam zakupów tylko polewając i zdobywając różne towary. I udało mi się upolować prosto z samochodu masło roślinne w cenie 1900 złotych za opakowanie (w sklepie po 2600), za mięso wołowe bez kości (też z samochodu) płaciłam 6 tysięcy za kilogram, a w sklepie z kością kosztuje prawie tyle samo. Czego ja jeszcze nie zdobyłam: kaszę gryczaną za tysiąc osiemset parę złotych, mąkę pszenną za tysiąc sześćset (jest już po trzy dwieście), mąkę ziemniaczaną za niecałe dwa tysiące (w innym sklepie widziałam już po cztery z hakiem). Nie będę wymienić porównywalnych cen, bo najłatwiej byłoby zrobić tabelę. Powiem tylko, że do domu przytargałam tani groch, musztardę, makaron, olej, płatki, puszkę z grochem i mięsem.

Wszystkiego oczywiście nabrałam więcej, na cały miesiąc, albo i lepiej. Taka jestem gospodarna! A przy okazji trafiłam na tanie skarpetki dla dzieci (tylko po 700 złotych, bo towar po za wyborem, ale są bez dziur), dresy za sześćset, rajstopy w pierwszym gatunku za dwa i kostium kąpielowy za dwa i pół tysiąca (podobny widziałam już za ponad dziesięć). Sprzedałam jeszcze z domu wszystkie butelki. Oczywiście już po nowych cenach.

I co, nie jestem gospodarną? Taki miałam oplacalny urlop wypoczynkowy. Teraz kupuję tylko chleb i mleko. I czekam! A niech mi do takiej i siakiej choroby, nie starczy, to... nie wiem co zrobić.

MARTA ABAKANOWICZ
Łomża

Nie walczymy z alkoholizmem

Znowu podróżował alkohol. Nawet wiem dlaczego: bo jest trudna sytuacja finansowa państwa, bo wzrosły koszty produkcji, transportu, kredytów i ceny surowców. Wcześniej ceny alkoholu wznosiły tylko dlatego, że walczono z alkoholizmem. Dziś chyba już nikt nie walczy z tą chorobą, bo nagle wcale się o tym nie mówi. I tak zawsze będzie pil ten, kto będzie chciał i chyba ceny nie mają i nigdy nie miały żadnego znaczenia. Zresztą, co mnie to obchodzi.

Nie należę do grupy, która musi. Ale lubię mieć w domu przynajmniej butelkę wódki. Nie piję sam, zawsze chętnie poczęstuję gości, który przyjdzie do mnie w odwiedziny czy na zwykłe sąsiedzkie pogaduszki. Tak było zawsze. Czy będzie tak nadal?

Teraz ze zgrozą patrzę, że nie stać mnie będzie nawet na to, żeby tę jedną butelkę sobie kupić raz w miesiącu. Sam siebie zapytuję, czy tak powinno być. Alkohol to nie produkt pierwszej potrzeby, ale przy kieliszku łatwiej się narzeka nawet na ceny.

W związku z ostatnią podwyżką współczuję potrzebującym, a sobie życzę, by mnie tak zindeksowano, aby mi starczało choć na jedną butelkę w miesiącu.

CZYTELNIK Z ŁOMŻY
(Nazwisko do wiadomości redakcji)

Na łasce NKWD

Przeczytałem broszurę wydaną przez tygodnik „Kontakty”. W pracy Stanisława Jasińskiego „Praktyczna lekcja geografii” znalazłem wspomnienia o sobie.

Ze Stanisławem Jasińskim rozstałem się 46 lat temu na terenie Indii w obozie dla dzieci polskich w Balachadi. Ja pozostałem w obozie do października 1946 r., on wyjechał do Karczi.

Nasza podróż rozpoczęła się 10 lutego 1940 roku. Mieszkaliśmy w Drozdowie. Matka była nauczycielką, a ojciec leśniczym. Na spakowanie się do tej długiej podróży mieliśmy dwadzieścia minut. Zostaliśmy zawiezieni nad rzekę Peczorę. Mieszkaliśmy w barakach. Ojca zabrano do więzienia. Matka chorowała na cukrzycę i kiedy zabrakło jej insuliny, zmarła. Po pogrzebie nasza sąsiadka, pa-

ni Jasińska, zabrała mnie do siebie. Miała troje dzieci. Stanisław bym moim rówieśnikiem. Wkrótce przyjechał przedstawiciel NKWD i zabrał mnie do ochronki. Potem byłem przekazywany z jednego miejsca w drugie, aż trafiłem do Archangielska. Tam zmieniono mi imię i nazwisko. Miałem się nazywać Darydow Aleksander Stiepanowicz. Dzieci wołały na mnie Łonka. W tym domu dziecka byłem jedynym Polakiem. Nie znałem dobrze języka rosyjskiego. Jeden z kolegów powiedział mi, abym zapomniał, że kiedyś byłem Polakiem, bo Stalin powiedział, że Polscy nie było. Nie ma i nie będzie.

W październiku 1942 roku z więzienia w Workucie wyszedł mój ojciec. Był oficerem rezerwy, więc otrzymał skierowanie do armii tworzonej przez Sikorskiego. Wraz ze skierowaniem dostał zezwolenie na zabranie mnie z sierocińca. Wyjechaliśmy do Taszkentu. Tam zachorowałem na tyfus i musiałem pójść do szpitala. Kiedy wyzdrowiałem, zostałem przewieziony do Samarkandy. Byłem w polskim sierocińcu, który przewożono do Indii. W czasie podróży opiekowała się mną Hanka Ordonówna. Dojechaliśmy do Bombaju. Wszystkie dzieci chodziły do szkoły. Ze mną do jednej klasy uczęszczali: Mieczysław Kierkut, Jan Bielecki, Henryk Hercog, Władysław Korzeniewicz, Tadeusz Hercog.

Przez cały czas pobytu w sierocińcu utrzymywałem kontakt korespondencyjny z ojcem, który był w II Korpusie. W październiku 1946 roku przyszedł list od ojca z prośbą do mojego kierownika, aby wysłał mnie do Egiptu. Podróżowałem razem z angielskimi żołnierzami. W czasie podróży dowiedziałem się, że ojciec znajduje się we Włoszech, więc razem z wojskiem jechałem dalej. 29 grudnia dotarliśmy do Neapolu. Z ojcem spotkałem się w Rzymie, 31 grudnia, na kilka godzin przed zakończeniem 1946 roku.

21 stycznia 1947 r. transportem kolejowym wyruszyliśmy do Polski. Podróż trwała tydzień. Jechaliśmy przez Szwajcarię, Niemcy, Czechosłowację.

Tak wyglądała moja prawie siedmioletnia tułaczka. Nie wiedziałem, że żyje Stanisław Jasiński. Proszę o jego adres.

DAWID LECHOSŁAW
Świnoujście

OGŁOSZENIA DROBNE

LEK. SPEC. ginekolog Lech Kostewicz przyjmuje w Ostrołęce, ul. Bogusławskiego 6 — poniedziałki, środy, piątki 16-18. Wszystkie zabiegi w całkowitym znieczuleniu. Ekspresowe leczenie nadżerek. Zakładanie spiral antykoncepcyjnych. K-7542-0

ALARMY. Łomża, 26-23. K-04-0

ZAPISY na kurs pływania dla dzieci, przyjmuje basen przy LO w Łomży ul. Bernatowicza tel. 36-20. Ilość miejsc ograniczona. K-7544

PRZEDSIĘBIORSTWO „Optimax” oferuje pełną gamę wyrobów dziewiarskich odzież dzinsowej oraz kurtki i płaszcze z kreszu. Zapewniamy transport. Poznań, tel. 481-904, 437-14. K-045-0

PRZEDSIĘBIORSTWO „Optimax” zatrudni akwizytorów branży konfekcyjnej i dziewiarskiej. Zapewniamy transport. Poznań, tel. 481-904, 437-14. K-046-0

SPRZEDAM do rozbiórki nowe 2 szklarnie, 280 m kw. z całym kompletnym wyposażeniem. Wiadomość: Warszawa tel. 35-17-97.

KANCELARIA PRAWNA „Glinex” Sp. z o.o. Zambrow ul. Białostocka 33/49 Łomża ul. Gwardii Ludowej 14, tel. 69-627 — oferuje podmiotom gospodarczym doradztwo z zakresu prawa spółek (z o.o., SA i joint ventures), prawa podatkowego i handlowego. K-048

SPRZEDAM 125p (1978, Karoseria 1982). Wiadomość: Łomża tel. 69-791. K-051

NOWY SKLEP MEBLOWY w Łomży, ul. Sikorskiego 123, tel. 40-76. Prowadzi sprzedaż: zestawy „Astra”, „Triaz”, komody „Linea” i „Astra” komplety wypoczynkowe: kanapy. K-052-0

SPRZEDAM działki budowlane (po 8 arów), Wiśniewski, Miastkowo ul. Cendrowicza 4a. K-053

KUPNO-SPRZEDAŻ zamiana-wynajem lokali mieszkalnych i użytkowych działek budowlanych, artykułów wyposażenia wnętrz. Oferujemy sprzedaż cementu luzem, ceny konkurencyjne. „Tytan” — Łomża, ul. Stary Rynek 3, tel. 40-26. K-004

OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA MLECZARSKA w Piątnicy k. Łomży, ul. Forteczna 3 ogłasza

przetarg nieograniczony

na sprzedaż nw. pozycji:

1. Samochód Żuk A06, blaszak, nr rej. LOB 052 C, cena wywoławcza — 5 800 000 zł,
2. Samochód Nysa 521, towos, nr rej. LOB 279 C, cena wywoławcza — 6 100 000 zł,
3. Samochód Star 29, skrzyniowy, nr rej. LOB 185 C, cena wywoławcza — 4 100 000 zł,
4. Samochód Star 29, skrzyniowy, nr rej. LOB 290 C, cena wywoławcza — 4 800 000 zł,
5. Samochód Star 29, cysterna, nr rej. LOB 249 C, cena wywoławcza — 5 000 000 zł,
6. Samochód Star 29, cysterna, nr rej. LOB 324 C, cena wywoławcza — 5 100 000 zł,
7. Samochód Star 28, cysterna, nr rej. LOB 244 C, cena wywoławcza — 6 500 000 zł,
8. Samochód Star 28, cysterna, nr rej. LOB 232 C, cena wywoławcza — 6 200 000 zł,
9. Samochód Star 28, cysterna, nr rej. LOB 321 C, cena wywoławcza — 6 400 000 zł,
10. Przyczepa D-440 cysterna, nr rej. LOP 128 P, cena wywoławcza — 1 880 000 zł,
11. Przyczepa D-460 skrzyniowa, nr rej. LOX 365 G, cena wywoławcza — 2 700 000 zł,
12. Beczka do wywozu nieczystości o pojemności 4500 l, cena wywoławcza — 1 800 000 zł,
13. Beczka z przyczepą do mleka o pojemności 3000 l, cena wywoławcza — 450 000 zł,
14. Silnik S-21 (Żuk) do naprawy, szt. 2, cena wywoławcza — 1 050 000 zł,
15. Silniki S-530 (diesel) do naprawy, szt. 3, cena wywoławcza — 1 350 000 zł,
16. Domek turystyczny drewniany, cena wywoławcza — 3 000 000 zł.

Przetarg odbędzie się dnia 15 lutego 1990 r., o godz. 11.00, w świetlicy OSML, Piątnica.

Wadium w wysokości 10 proc. należy wpłacić w kasie OSML, najpóźniej do dnia przetargu. Sprzęt można oglądać na dwa dni przed przetargiem w godz. 7.00—15.00.

Zastrzegamy sobie prawo do unieważnienia przetargu. K-41

OGŁOSZENIA

KONTAKTY

11 lutego 1990



ZARZĄD WOJEWÓDZKI LIGI OBRONY KRAJU
w Ł o m ż y
O G Ł A S Z A

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż niżej wymienionych samochodów:

1. FSO 1500, NR REJ. LOD-813 P, rok produkcji 1984,
cena wywoławcza — 4 500 000 zł,
2. STAR 29, NR SILNIKA 345-01-44040, NR PODWOZIA 52772, rok
produkcji 1976,
cena wywoławcza — 1 600 000 zł,
oraz

II PRZETARG

na samochody:

1. FIAT 126P, NR REJ. LOD-661 P, rok produkcji 1984,
cena wywoławcza — 2 125 000 zł,
2. STAR 29, NR SILNIKA 345-01-54631, NR PODWOZIA 0130W2,
rok produkcji 1971,
cena wywoławcza — 900 000 zł.

Przetarg odbędzie się w dniu 21 lutego 1990 r., o godz. 10.00 w OSZK
i POP LOK Zambrów, ul. Wojska Polskiego 47.

Pojazdy można oglądać cztery dni przed przetargiem w ww. Ośrodku
w godz. 8.00—15.00.

Przystępujący do przetargu winien wpłacić wadium w wysokości
10 proc. ceny wywoławczej na konto Ośrodka, PKO Zambrów Nr
45610-547-132, co najmniej w przeddzień przetargu.

W przypadku niedojścia do skutku I-go przetargu, II-gi przetarg od-
będzie się w dniu 7 marca 1990 r. o godz. 10.00.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

K-31

ZAKŁAD OBSŁUGI URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO
W Ł O M Ż Y
o g ł a s z a

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na niżej wymienione samochody osobowe i silniki samochodowe.

Przetarg odbędzie się w dniu 15 lutego 1990 r., o godz. 12.00 w Urzę-
dzie Wojewódzkim w Łomży, ul. Nowa 2, sala narad nr 4 (parter).

Wadium — 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić na dzień przed
przetargiem i w dniu przetargu do godz. 10.00 w kasie Biura Budżetowo-
Gospodarczego Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

SAMOCODY OSOBOWE DO PRZETARGU:

1. POLONEZ 1500 — rok produkcji — 1983,
— Nr silnika — 155971,
— Nr podwozia — 114684,
— cena wywoławcza — 13 000 000 zł.
2. POLONEZ 1500 — Nr podwozia — 324126,
(nowe uzbrojone — Nr silnika — brak silnika,
nadwozie) — cena wywoławcza — 15 000 000 zł.

SILNIKI SAMOCODY DO PRZETARGU:

1. silnik samochodowy do Żuka typ S-21, bez osprzętu, używany
— Nr 348533 — cena wywoławcza — 450 000 zł.
2. silnik samochodowy do Żuka typ S-21, bez osprzętu, używany
— Nr 788194 — cena wywoławcza — 450 000 zł.
3. silnik samochodowy do Żuka typ S-21, bez osprzętu, używany
— Nr 305460 — cena wywoławcza — 450 000 zł.
4. silnik samochodowy do Wolgi — Gaz 24, po naprawie głównej
— Nr 451283 — cena wywoławcza — 1 200 000 zł.

Samochody osobowe, silniki samochodowe można oglądać przez trzy dni
robocze poprzedzające przetarg w bazie transportu zakładu w Łomży,
przy ul. Armii Czerwonej 22.

K-32

PAŃSTWOWY OŚRODEK MASZYNOWY
W ZAMBROWIE
ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na sprzedaż SAMOCHODU — WOLGA,
rok produkcji 1978,

CENA WYWOŁAWCZA — 12 688 000 zł.

Przetarg odbędzie się w świetlicy w
15 lutego 1990 r., o godz. 10.00.

Przystępujący do przetargu obowiązani
wpłacić wadium w kasie w wysokości 10
ceny wywoławczej do godz. 9.00 w dniu prze-
targu.

W/w pojazd można oglądać w godz. 8.00—15.00
w POM Zambrów.

W przypadku niedojścia do skutku I-go
targu, II-gi przetarg odbędzie się w dniu 19 lu-
go 1990 r., o godz. 10.00.



DOM TECHNIKA
W Ł O M Ż Y

ORGANIZUJE KURSY:

- przygotowawcze na wyższe uczelnie (matematyka, fizyka), zapisy do 10 lutego,
- przygotowawcze do egzaminu sprawdzającego kwalifikacje osób zajmujących się eksploatacją urządzeń energetycznych i osób zatrudnionych przy eksploatacji urządzeń energetycznych na stanowiskach kierowniczych i dozoru
- komputerowe: język LOGO i TURBO PASCAL,
- język angielski (dla dzieci i młodzieży),
- BHP na stanowisku pracy.

POSIADA DO WYNAJĘCIA:

- pomieszczenia biurowe,
- pomieszczenia na cele handlowo-usługowe.

OFERUJE USŁUGI:

- w zakresie projektowania w budownictwie,
- prowadzenia nadzorów inwestorskich,
- opracowywanie ocen i opinii technicznych.

INFORMACJA: tel. 41-29

UWAGA

Z dniem 20.01.1990 r.

PRALNIA BIELIZNY BIAŁEJ

w Łomży

ul. Nowogrodzka 3 A, tel. 41-96

wznowila swoją działalność

PRZEDSIĘBIORSTWO „OPTIMAX”

OFERUJE

pełną gamę

WYROBÓW DZIEWIARSKICH,
ODZIEŻY DZINSOWEJ ORAZ KURTKI
I PŁASZCZE Z KRESZU.

Zapewniamy transport. Poznań, tel. 481-904, 457-1

O R B I S

Ekspozytura w Łomży

ul. Rządowa 3, tel. 22-48

POLECA

USŁUGI

POŚREDNICTWA WIZOWEGO DO:

- Belgii — Szwajcarii
- Danii — Szwecji
- Holandii — Turcji
- Izraela — USA
- Kanady — Wielkiej Brytanii
- RFN — Włoch

ORAZ UBEZPIECZNIE „WARTA”

ZAPRASZAMY

OGŁOSZENIA



KONTAKTY

11 lutego 1990

KONTAKTY

OWY
CZ
GA,
00 zł.
w
żani
10 p
a prze
00-1
-go p
K.
temat
ego kw
a urza
eksp
ch kie
SCAL,
X"
RTKI
457-
ani
K-
15

"RELAX" Grajewo:
7-8.02 — "Czarownice z Eastwick", USA od 1. 18;
9-12.02 — "Żyć i pozwolić umrzeć", USA, od 1. 15;
13.02 — "Mewy", pol. od 1. 15.
"WRZOS" Kolno: 8.02 — "Fatalne zauroczenie", USA od 1. 18; 9-10.02 — "Trzech ojców", franc. od 1. 15;
11-12.02 — "Dom przy Carroll Street", USA, od 1. 15.
"KADR-WDK" Łomża:

7.02 — "Zdrada i zemsta", chiń. od 1. 15 i "Sex telefon", USA od 1. 18 (z czytana listą dialogową);
3-14.02 — "Czarodziejski las", USA-jugosl. b/o i "Emmanuelle", franc. od 1. 18.
"MILLENIUM" Łomża:
7-11.02 — "Przesłuchanie", pol. od 1. 18; 12-13.02

KINA

13 stycznia br. został zatrzymany i tymczasowo aresztowany Grzegorz Z. Mężczyzna ów usiłował zmusić Zbigniewa H., pod groźbą wysadzenia w powietrze domu wraz z mieszkańcami, do złożenia w wyznaczonym miejscu kwoty 7000 dolarów USA i 10 000 zł. Ujęty został podczas podejmowania łupu, w zasadzie przygotowanej przez funkcjonariuszy MO.

Milicja ujęła także trzech sprawców włamania do sklepu w Wojnach Kru-pach. Złodzieje, pochodzący z okolic Warszawy, ukradli alkohol i kawę wartości 8 mln zł. Za czyn ten grozi kara nie niższa niż 5 lat pozbawienia wolności, grzywna oraz konfiskata mienia. Prokurator rejonowy w Wysokim Maz. zastosował wobec zatrzymanych areszt tymczasowy.

Tymczasowo aresztowany został również Jarosław B. z Łomży, podejrzany o to, że 1 grudnia 1989 r. w okolicy restauracji "Kameralna" uderzył nożem Andrzeja O., wskutek czego pokrzywdzony zmarł.

Poręczenie majątkowe w wysokości 500 tys. zł zastosował łomżyński prokurator rejonowy wobec Józefa W. z Zaruzia i Andrzeja P. z Ostrołęki, podejrzanych o to, że 27 grudnia 1989 r. w Rydzewie Gozdach (gm. Miastkowo) włamali się do garażu Czesława U. i zabrali silnik elektryczny wartości około 300 tys. zł.

28 stycznia br. Kazimierz D. z Krajewa Łętowa wyszedł do obrządku inwentarza. Znalezione go wkrótce wiszące na sznurku nylonowym, przywiązany do belki w stodole. Milicja wykluczyła działanie osób trzecich. Przyczyną samobójstwa była prawdopodobnie depresja psychiczna Kazimierza D.

Idący chodnikiem przy ul. Legionów w Łomży

Z KRONIK MO

Franciszek B. wszedł nagle na jezdnię i został potrącony przez "malucha", doznając rozcięcia twarzy i wstrząsu mózgu.

W identycznych okolicznościach potrącony został Andrzej F. z Łomży. Z ogólnymi obrażeniami przewieziono go do szpitala.

Na ul. Wojska Polskiego w Grajewie rowerzysta Leon Ch. wjechał nagle pod poloneza. Ma złamaną kość piszczelową lewej nogi.

Nieznani sprawcy włamali się do sklepu spożywczego w Rajgrodzie, skąd wynieśli 74 paczki kakao, 20 kg kawy, 10 kg herbaty, 5 kg sera salami, 6 kg cukierków czekoladowych, 30 kg

— "Szalony Megs", USA od 1. 15.
"WARS" Wysokie Mazowieckie 7-8.02 — "Prywatne śledztwo", pol. od 1. 18; 9-11.02 — "Ostatni cesarz", ang. od 1. 15; 13.02 — "Na srebrnym globie", pol. od 1. 18.
"KOSMOS" Zambrów: 7-8.02 — "Żelazna ręka", pol. od 1. 18; 9-12.02 — "Willow", USA od 1. 12; 13.02 — "Stan wewnętrzny".

bombonierek "Operowe" oraz dwa grzejniki.

Telewizor "Ametyst" i butlę gazową (11,5-litrową) skradziono z mieszkania Marii Z. w Łomży. Złodziej dostał się do środka po uprzednim wyważeniu drzwi.

Patrol MO z RUSW w Zambrowie zatrzymał Wiesława P., który miał przy sobie dwie turystyczne butle gazowe z palnikami, zawinięte w spodnie, oraz budzik i jedną paczkę herbaty. Ustalono, że w nocy z 27 na 28 stycznia włamał się on do altanek Teresy K. i Aliny B. Odzyskane przedmioty zwrócono właścicielkom, a Wiesława P., notabene już w przeszłości karanego i nigdzie nie pracującego, osadzono w areszcie do dyspozycji prokuratora rejonowego.

Posterunek milicji w Piątnicy wszczął dochodzenie w sprawie kradzieży materiałów budowlanych (stal kształtowa, wapno, blacha ocynkowana oraz sztuczna wata) na szkodę Kazimierza T., dokonaną z budowy w Elżbiecinie. Jerzego J. oraz Mariana G., mieszkańców Pisz, przylapano na gorącym uczynku.

Skradziono motorynkę (nr rej. LOB 8965) Stefana O. z Łomży, zaparkowaną przed delikatesami przy pl. Kościuszki.

Natomiast z parkingu przy ul. Śniadeckiego w Łomży "zniknął" fiat 126p, nr rej. LOM 8505.

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

SPRZEDAM samochód Jelcz 215, z wywrotem plus przeze-pię 6 T. Łomża, tel. 36-05.
K-068
SPRZEDAM Fiat 126p, Łom-ża tel. 68-058.
K-069
SPRZEDAM 100p (nowy). Łomża, Moniuszki 6/10, tel. 66-35.
K-121
ODSTĄPIĘ udział w DREW-bud Banku. Realizacja III kw. br. Olsztyn, tel. 27-18-18.
K-056

INFORMACJE KULTURALNE

Łomżyńscy plastycy i muzycy wspólnie z MDK-DST i BWA zapraszają 9.02 o godz. 18.00 do galerii "Pod arkadami". Odbędzie się tam **aukcja dzieł sztuki**, z której cały dochód przeznaczony jest na Fundusz Daru Narodowego. Na licytację będzie wystawionych ponad trzydzieści prac łomżyńskich plastyków (m.in. grafiki, rysunki, akwarele, tkani-ny). Atrakcją aukcji będą dwa rysunki JANA DOB-KOWSKIEGO, artysty łom-żyńskiego, który odnosi obecnie sukcesy w Stanach Zjednoczonych. Po aukcji będzie można posłuchać standardów jazzowych w wykonaniu członków Łom-żyńskiej Orkiestry Kame-ralnej.

Impreza z cyklu "Artyści dla Rzeczypospolitej" odbędzie się 23 lutego w sali Urzędu Wojewódzkiego. Rozpocznie się o godz. 15.00 aukcją prac plastyków łomżyńskich, sprze-dają cegiełek itp. O godz. 17.00 odbędzie się wielki koncert, w którym wezmą udział najlepsze zespoły za-wodowe i amatorskie z wo-jewództwa. Bilety po 5 tys. zł do nabycia w MDK-DST (tel. 49-60 i 20-93). Całko-wity dochód z imprezy przekazany zostanie na Fundusz Daru Narodowe-go.

Ośrodki kultury w całym województwie przygo-towały dla dzieci i młodzie-ży ciekawe propozycje na zimowe ferie. Zorganizowa-no m.in. kursy tańca towa-rzyskiego, projekcje filmów wideo oraz zajęcia pla-styczne i teatralne. Szczegółowe informacje można uzyskać w ośrodkach, my podajemy najbardziej inte-resujące oferty.

ŁOMŻA. WDK zaprasza na wystawę twórczości łomżyńskich plastyków ze zbiorów BWA. Wystawę można oglądać do 20.02. br.

BOGUTY PIANKI. GOK zaprasza 8.02. o godz. 13.00 na otwarcie wystawy po-konkursowej "Posłanie w XXI wiek". 10.02 o godz. 18.00 wieczorek karnawałowy zakończy ferie.

GONIADZ. W tutejszym GOK-u odbędzie się kon-kurs tańca disco — 9.02. o godz. 16.00.

GRAJEWO. Przez dwa dni (10 i 11.02) będzie moż-na sprzedać i kupić płyty i kasety podczas giełdy zorganizowanej przez GOK.

PRZYTYŁY. GOK za-prasza dzieci na wycieczkę do lasu — 13.02. a 17.02 — na spotkanie z psycho-logiem.

SZCZUCZYN. 8.02 o godz. 11.00 rozpocznie się bal przebierańców.

MDK w Olsztynie za-prasza młodzież szkół po-nadpodstawowych do u-działu w konkursie litera-ckim. Organizatorzy proszą o nadesłanie nie publiko-wanych dotąd trzech wier-szy lub jednego utworu prozatorskiego. Utwory na-leży przesłać w trzech e-gzemplarzach sygnowanych wybranym godłem. Do prac należy dołączyć kopertę o-patrzoną tym samym god-łem z danymi o autorze (imię, nazwisko, dokładny adres zamieszkania). Prace należy przysyłać do 28.02 pod adresem: MDK Ol-sztyn, ul. Rodziewiczów-ny 3, z dopiskiem na ko-percie "Konkurs literacki".

BIAŁOSTOCKIE FABRYKI MEBLI Zakład Nr 2 w Łomży, ul. Poznańska 90

oferują do sprzedaży

bezpośrednio w zakładzie następujące asortymenty mebli:

- komplety wypoczynkowe „HANKA”
- komplety wypoczynkowe „GRAND”
- meblościanki „OSKAR”
- meblościanki „GRAND”
- pojedyncze meble exportowe.

Oferujemy szeroki wybór kolorystyczny.

PRZYSTĘPNE CENY!

K-49

Wyrazy głębokiego współczucia
kol. RYSZARDOWI PIĄTKOWI
z powodu zgonu
OJCA
składają: Dyrekcja
oraz współpracownicy
WZTM w Łomży

REDAGUJE ZESPÓŁ: Stanisław Zagórski — redaktor naczelny, Wiesław Janicki, Joanna Gospodarczyk, Maria Kaczyńska — sekretarz redakcji, Danuta Mystkowska, Alicja Niedźwiecka, Stefan Ostrowski — zastępca red. nac., Gabriela Szczęśna, Władysław Tocki, Danuta Wroniszewska, Aleksander Wroniszewski. Fotoreporter: Ga-bor Lörinicz. Redaktor graf.: Stanisław Tomaszek. Red. techn.: Hen-ryk Sołtysiak. Korekta: Zdzisław Popławski, Jolanta Kowalczyk.

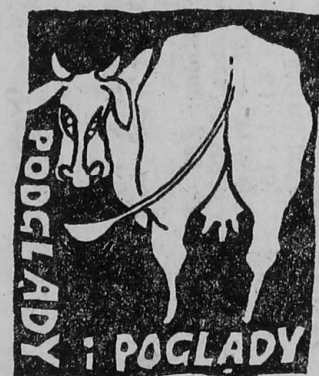
STAŁE WSPÓŁPRACUJĄ: Alicja Basta, Czesław Brodzicki, Bolesław Deptuła, Adam Dobroński, Stanisław Kędzielawski, Wiesław Kołowski, Leszek Kocot, Grażyna Kulesza-Szypulska, Piotr Kun-ciewicz, Jan Oniszczyk, Andrzej Podulka, Marek Polański, Adam J. Socha, Waldemar Szpaliński, Andrzej Tchórzewski, Wiesław Wen-derlich, Alicja Zagórska.

ADRES REDAKCJI: Aleja Legionów 7, 18-400 Łomża. Tele-fony: 42-43, 42-44 (centrala), 40-22 (redaktor naczelny), 57-11 (zastęp-ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji), 34-95 (administracja). Telex: 85-22-85. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” Białostockie Wydawnictwo Prasowe — dyr. mgr Romuald Łazarowicz, 15-093 Bia-łystok, ul. Wesołowskiego 1. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne, War-szawa ul. Marszałkowska 3/5. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń Red. Tyg. „Kontakty”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 42-43, oraz wszystkie biura ogłoszeń na terenie kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Zam. 141 F-74

Z TYGODNIA NA TYDZIEŃ





● Tytuł z „Trybuny Ludu”, „Jak godnie zamknąć rozdział pt. «PZPR»”

● Nie lepiej zamknąć całą książkę?

● Tytuł z „Gazety Współczesnej”: „Będą domy z polsko-amerykańskich cegieł”.

● Polska glina, woda amerykańska?

● Tygodnik „Solidarność”: „Sześć misji amerykańskich”

kańskiej Clayton Yetter po zapoznaniu się z programem ekonomicznym rządu stwierdził: „Wysłuchaliśmy i wszystko, co mogliśmy zrobić, to było powiedzenie amen”.

Mowa nad trumną?

● Jeszcze jedna wiadomość z tamtego świata. Ogłoszenie z „Echa Krakowa”: „Z powodu pilnego wyjazdu dewizowego odstąpię natychmiast miejsce w komunalnym grobowcu za złotówki”.

● Czas mamy ciężkie, to fakt, ale żeby nieboszczyk też musiał jechać w świat za chlebem?

● Alojzy Jarguz, były międzynarodowy sędzia piłkarski, obecnie delegat na XI Zjazd PZPR, na łamach „Gazety Współczesnej” stawia pytanie: „W czasach Gomułki żyło się nie najgorzej, lecz chciałbym wiedzieć, kto wywołał

antysemityzm i jaka była prawda o wydarzeniach w Gdańsku?”

● Jeśli pan sędzia rzeczywiście dotąd tego nie wie, to sam sobie winę pokazać czerwoną kartkę.

● I jeszcze jeden delegat na XI Zjazd PZPR, Norbert Tomaszewski, wyznaje w „Gazecie Współczesnej”: „Większość członków PZPR to katolicy. Jestem katolikiem, ale niepraktykującym (...). Nie mogę się pogodzić z podpisywaniem listy obecności w kościołach”.

● A co z listą obecności na zebraniach partyjnych?

● „Życie Warszawy”: „W stolicy ujawniono niedawno tajny apartament mieszczący się pod trybuną honorową na Placu Defilad. Lokal jest świetnie utrzymany, czysty i bez przerwy ogrzewany. Apar-

tament ma przejąć Specjalistyczna Spółdzielnia Gastronomiczna”.

● Na specjalistyczną knajpę dla specjalnych gości, wybitnie honorowych?

● „Głos Szczeciński”: „W firmowym sklepie «Elegancja Italiana» wystawiono na sprzedaż średniej jakości trampki firmy Adidas za jedyne 920 tysięcy złotych”.

● O mamma mia, porka mizeria, putana!

● Literat Janusz Głowacki pisze w „Gazecie Wyborczej”: „Wraz z wiekiem ideologii odchodzi wielki temat (...). Ciekaw jestem na przykład, z czego Pietrzak zrobi swój następny kabaret”.

● A choćby z tego, że wreszcie jest u siebie w domu.

FUTRYNA Z WIERSZYKIEM

Wezwanie

Proletariusze wszystkich krajów
Łączmy się, aby skruszyć
Totalitarnych władz

zwyczaję
I zniewolenie duszy

Bierzmy w swe ręce
spracowane

Los nasz i naszych dzieci
Z wiarą, że słońce wschodzi
ranem

Wolnością nam zaświeci!

Niech się nasz apel
rozprzestrzeni

W krąg po skłóconym
świecie

Niechaj utrwała się w
zdarzeniach

Pamiętnych przez stulecia

Ten zaś, kto chroni
system stary

I myśl swobodną dławi
Niech ma świadomość, że
że od kary

Nikt go już nie wybawi.

KAROL F. MRÓZ

POUCZENIE

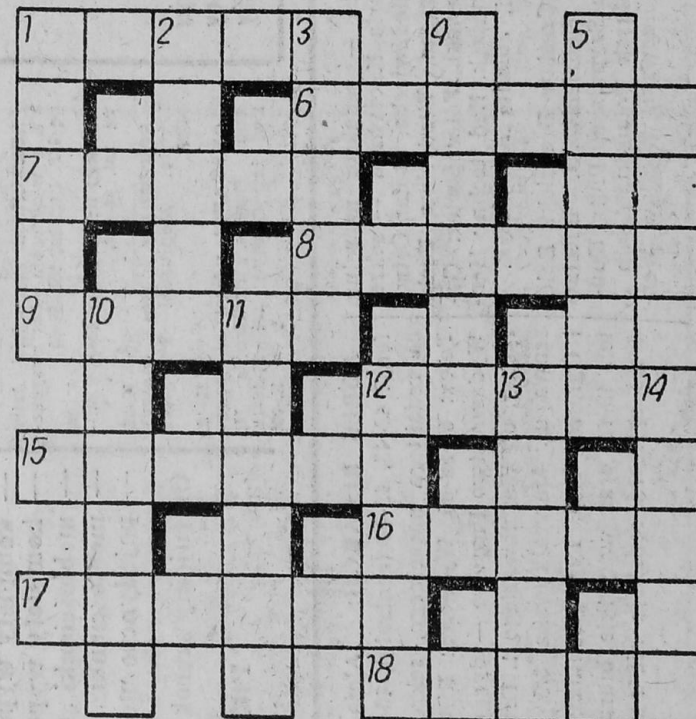
Nie jest się takim, jak o sobie myślimy, ale takim, jakie jest miejsce, w którym się jest.

Zofia Nałkowska

KRZYŻÓWKA
z nr. 6

NAGRODY

- * torba
- * żelazko
- * książki



POZIOMO: 1) pole nie uprawiane przez dłuższy czas, 6) imię męskie, 7) tytułowy bohater Gajdara, 8) koń masyści dereszowatej, 9) ścisła lub informuje, 12) nogi zająca, 15) błyszcząca w buzi dziecka, 16) słodycz na patyku, 17) ptak lowny z rodziny kurowatych, 18) budynek gospodarczy.

PIONOWO: 1) matecznik, 2) stolica naszego województwa, 3) osłona przed ciemem prze-

ciwnika, 4) warszwo — symbol letniego sezonu, 5) niemowlak, 10) potok, struga, 11) koń ciężki, zimnokrwisty, 12) skok akrobatyczny, 13) karciane 21, 14) rozżarzona cząstka płonącego ciała. (HCL)

Wśród Czytelników, którzy w ciągu 10 dni nadesłali prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrody ufundowane przez Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR. 2/89

POZIOMO: wagon, wędrówka, „Zetor”, azotan, kantyna, matura, kaczką, działka, mrówka, zapas, kaszkiet, cisza. PIONOWO: sędzia, Brytania, świnka, wazon, getry, nirwana, tęczęwka, mędrzec, kamasz, Kukier, impas, huska.

Nagrody wylosowali: STANISŁAW CHMIELEWSKI z Nowogrodu (książkę), FILOMENA ŁUKASIEWICZ z Zambrowa (książkę), EUGENIUSZ MICHAŁSKI z Zambrowa (plecak), TADEUSZ MOCZULSKI z Łomży (książkę), MIECZYSLAW SŁABIŃSKI z Goniądza (żelazko).

Hi-hi-hit



Rys. „BOGOROD”

KOZIOROŻEC (22.XII—20.I): Tydzień jak tydzień, ani dobry, ani zły. We wtorek możliwe niespodziewane spotkanie, które pociągnie za sobą poważne konsekwencje. W pracy normalnie. W domu drobne niesnaski, których nie wolno jednak lekceważyć. Przyjazny Baran, wredny Wodnik. Postaw na 19. Noś przy sobie klejnot z diamentem.

WODNIK (21.I—20.II): Zdrowie postaw na pierwszym planie! Wszystko inne odcodzi na potem, to jest teraz absolutnie najważniejsze! O pieniądze nie martw się. Nie masz ich specjalnie dużo, ale na życie powinno wystarczyć. Sympatyczny Koziorożec, nie odrzucaj jego pomocy dłoni. Noś przy sobie kasztan.

RYBY (21.II—20.III): Tydzień raczej niezbyt udany. W chwili wolnej od zajęć prześlą sobie własne postępowanie. Jesteś chyba zbyt nerwowo i decyzyjnie podejmiesz bez uprzedniego zastanowienia się nad meritum sprawy. Brzmi to trochę zawile, ale z pewnością wiesz, o co chodzi. Sprawy serca w uspieniu, jednak już niebawem... Noś przy sobie przedmiot z miedzi.

BARAN (21.III—20.IV): O! niedobrze, niedobrze! Nie powinieś tego robić. Pożytek żaden, same szkody. W pracy nie najlepsza sytuacja. Jakies intrygi, drobne a głośno utarczki. Okaz wyższość



i nie baw się w drobniaki. Zdrowie nie najlepsze, zresztą z Twojej własnej winy. W domu cisza, pamiętaj jednak, że nie nie jest dane raz na zawsze. Szczęśliwa cyfra — 4. Zagraj w którąś z gier liczbowych.

BYK (21.IV—21.V): Jesteś bardzo zmęczony. Jeśli możesz, weź kilka dni urlopu i wyjedź gdzieś, albo przynajmniej zaszyj się w domu i nie przyjmuj żadnych odwiedzin. Musisz odwrócić się choć na chwilę od pracy. Rozejrzyj się też uważnie wokół siebie — ktoś dobrze Ci zyczy. Zdrowie w normie, finanse słabe, lecz nie bez nadziei. Dobry kolor — granat.

BLIŹNIĘTA (22.V—21.VI): Tydzień zapowiada się świetnie,

ale możesz go zepsuć nieprzemysłanymi działaniami. Przystopuj trochę. W domu spokój, w sprawach serca spory bałagan. Powinieś to uporządkować, właśnie teraz, najlepiej we czwartek. Noś przy sobie przedmiot z bursztynu. Dobra liczba — 19.

RAK (22.V—22.VII): Pozorny przypływ dobrej formy, która może się jednak skończyć nawet wcześniej, niż się rzeczywiście zacznie. Zatem nie planuj w tym tygodniu żadnych poważniejszych działań. Dotyczy to przede wszystkim pracy, ale nie tylko. W domu dobra i przyjazna atmosfera. Finanse w normie, nieco gorzej ze zdrowiem. Przyjazny Strzelec, wredny Baran.

LEW (23.VII—22.VIII): Możliwe poważne zmiany w życiu osobistym lub zawodowym, tylko czy aby są to zmiany na lepsze? Zastanów się nad tym poważnie i nie postępuj nierozważnie! W domu cisza przed burzą, w pracy kłopoty związane z jakimiś zadaniami, które chyba przerastała Twoja możliwość. Na szczęście zdrowie dobre, choć masz jakieś drobne dolegliwości. Noś przy sobie srebrną monetę. Przyjazny Rak.

PANNA (23.VIII—22.IX): Ciemne chmury zbierała się nad Tobą. Ktoś niezbyt Ci przychylny dotki kopie i... sam w nie, niestety, nie wpadnie. Chyba, że okażesz się mądrzejszy od niego — przemysł

to sobie dokładnie. W domu, na szczęście zgoda i spokój. Zdrowie też dobre i finanse mniej niż zawsze marne. Licz na Bliźniaka, wystrzegaj się jak ognia Skorpiona!

WAGA (23.IX—22.X): Jakies dziwne rozszady personalne, w wyniku których możesz wyrosnąć, ale też i spaść w najniższe regiony. Nie daj się zwariować i nie bierz udziału w tym szachrajstwie. W domu ważne wydarzenie, niezbyt zresztą wesołe. Zdrowie takie sobie, finanse też nie najlepsze. Noś przy sobie złoty łańcuszek. Dobry kolor — zielony.

SKORPION (23.X—21.XI): Emocjonujący tydzień, chociaż te emocje mogą się okazać niezbyt wesołe. Pamiętaj jednak, że wszystko zależy wyłącznie od Ciebie. W domu niepokój związany z Twoją pracą, w pracy natomiast kłopoty przyniesione z domu. Serce też zwichrowane za sprawą osoby, o której dawno już zapomnieliś. Przyjazny Baran, trzymaj z nim sztafete. Wystrzegaj się Wodnika.

STRZELEC (23.XI—21.XII): Dobra pora na zakończenie spraw, które ciągniesz od dłuższego czasu. W pracy jakieś zamieszanie, może awans? W domu wydarzenie sporej wagi, z którego będą jakieś niespodziewane pleniadze. Sprawy serca w zastoju, ale już niedługo wydarzy się coś zupełnie szokującego. Zagraj w którąś z gier liczbowych. Postaw na 37.